Należytość poczt. opłacono gotówką.
Cena 15 groszy
Nr. 51. Kraków, 15 grudnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY

Grosz wdowi na biednych. Zajmuje się nimi w Krakowie Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, który ma do wyżywienia przez zimę najmniej tysiąc osób dziennie. Żeby mu umożliwić tę pracę, trzeba przy każdej sposobności pamiętać o złożeniu na ten cel ofiary. Składać je można w biurze Komitetu od godz. 11 do 13, w Domu Katolickim, ul. Straszewskiego 18. parter (przez podwórze), albo w Związku Archidiecezjalnym Stowarzyszeń charytatywnych „Caritas“ ul. św. Jana 7 lub przesyłać na konto PKO: 405.825.



Miłosierdzie chrześcijańskie — powiada Kardynał Prymas Hlond — weszło w epokę najbardziej powszechnej w dziejach nędzy — usłużne, do ofiar gotowe, a niewrzaskliwe i na żaden interes nieobliczone. Z uczuciem braterstwa, z ukochaniem każdego i całego człowieka, wkroczyło w czasy wyziębione i spustoszone przez materjalizm. Gdy państwo czyni bohaterskie wysiłki, by zaspokoić szlachetny głód pracy, czynna miłość chrześcijańska dokonywa cichego cudu dobroczynności.

Co siódmy człowiek

Tak! Statystyki lekarskie wykazują, że co siódmy człowiek w Polsce umiera na gruźlicę czyli suchoty. Wystarczy uświadomić sobie co to znaczy, aby wszystkiemi siłami popierać tak zwane „tygodnie przeciwgruźlicze“, mające na celu walkę z tą chorobą. Choroba ta grasuje wszędzie, w mieście i na wsi, w stolicy i na prowincji. O ile chorobę tę można wyrozumieć w dusznem mieście o różnych wyziewach fabrycznych, to już trudno wytłumaczyć jej zastraszające rozmiary na wsi, gdzie bądźcobądź jest świeże powietrze i rozległe, dobrze naświetlone powietrze. Piszący te słowa zna wsie, gdzie omal że wszyscy ludzie umierający w średnim wieku, umierają na tę właśnie chorobę. Jasna rzecz: oprócz powietrza, trzeba także i należytego odżywiania się, ubrania i zachowania choćby najkonieczniejszych przepisów higjeny... A tu bieda, nędza w mieszkaniu, nierzadko brud i niezaradność, no i wreszcie brak gotówki na poradzenie się choć raz w życiu — lekarza.

Ale nie mówmy o samej gruźlicy, przejdźmy wogóle do stanu zdrowotnego polskiej wsi. Musimy stwierdzić, że stan zdrowotny wsi jest zły, jest fatalny. Poprostu powiedziawszy: wieś pozostaje prawie zupełnie bez opieki lekarskiej. Przytoczymy tu słowa tarnowskiego tygodnika diecezjalnego „Nasza sprawa“ który w ostatnim numerze tak o tem pisze:

„Mieszkańcy miast w znacznej części obecnie mają ułatwioną pomoc lekarską. Zapewniają im ją Ubezpieczalnie Społeczne, karty porady i tym podobne urządzenia. Korzysta z nich urzędnik państwowy, samorządowy, prywatny, subjekt, robotnik, ich żony i dzieci. To też poczekalnie lekarzy urzędników stale są przepełnione. Z najdrobniejszą dolegliwością udaje się każdy po poradę i z pomocy ich bez trudności i kosztów dowolnie korzysta.

Jakże odmienny i tragiczny obraz pod tym względem przedstawia wieś, jak beznadziejne jest jej położenie. Przyjazd lekarza do chorego jest tu tak niezwykłem i rzadkiem zjawiskiem, że

kiedy się raz czy drugi w roku zdarzy, budzi wprost zdziwienie w całej okolicy. Wieś — można bez przesady powiedzieć — nie zna lekarza, bez jego pomocy musi się obchodzić, bo jej na nią nie stać.

Czy i jak wsi lekarz jest potrzebny, tego chyba nie trzeba wykazywać. Wystarczy teraz późną jesienią lub w zimie przejść się przez nią, zaglądnąć do domów i popatrzeć na te wycieńczone różnemi słabościami, schorowane postacie, przysłuchać się ich skargom na przeróżne kolki, kłócia w piersiach, łamania w krzyżach, nogach, straszliwe zawroty i bóle głowy, żołądka, oberwania, porażenia i t. p., zobaczyć te zagadkowe spuchliny, rany, co się goić nie chcą, zmierzyć ich gorączkę, zbadać chore serce, granie w płucach.

Litość budzi zwłaszcza widok bladych, chorowitych dzieci, co pewien czas gorączkujących, przez całą zimę zakatarzonych i kaszlących. Śmierć dziesiątkuje je w zastraszający sposób. Niema tygodnia, żeby ich małe trumienki nie czekały rano przy kościele, by je ksiądz pokropił... A ileżby z tych przedwcześnie zgasłych dziecinek można było uratować, gdyby je lekarz w czasie choroby odwiedził, zbadał i odpowiednie środki zalecił".

Przed paru tygodniami jeden z Czytelników ze wsi znający dobrze fatalny stan zdrowotny ludu, — nadesłał nam list w tej samej sprawie, prosząc, by rzecz tę na łamach naszego pisma poruszyć. Między innemi pisze: Nie jest żadną tajemnicą, że w samym Krakowie sporo lekarzy niema pracy. Są to ludzie przeważnie młodsi, pełni sił — i sądzę, że mimo kryzysu, pełni dobrej woli i zapału oddania się na służbę dla bliźnich. Z drugiej strony — pracując na wsi, widzę to na każdym kroku — że ludzie wsi są zupełnie pozbawieni fachowej opieki lekarskiej. Nie dlatego tylko, że do lekarza jest daleko, ale i dlatego przedewszystkiem, że ten lekarz dla biednych jest za drogi. Niejeden biedak możeby się i zdobył na te 10 czy 5 zł. za wizytę, tle chciałby zobaczyć u tego lekarza zrozumienie dla swojej biedy i okruszynę samarytańskiego usposobienia, które tak pięknie ujął jeden z najsłynniejszych lekarzy greckich: lekarz jest dla chorego — życiem, dla przychodzącego do zdrowia — bratem, a dla wszystkich — przyjacielem. — Że zaś chłop pragnie się leczyć, dowód w tem, że dla swej chorej żony chętnie idzie kilkanaście nawet kilometrów do zakonnic, które obok rady i niedrogich lekarstw, okazują mu także i serce. Chcąc więc wygnać „znachorów" ze wsi — trzeba lekarzy zdolnych, młodych a ideowych poprosić, by szli pracować na wieś. A potrzeba ich całe setki!

Trzebaby utworzyć coś na wzór wiejskich Kas Chorych! Recz ta jest bardziej niżby się zdawało wykonalna: w wielu gminach są domy „gminne", czy „katolickie" czy „ludowe"; znalazłoby się dla lekarza odpowiednie mieszkanie, gmina mogłaby dostarczyć opału. Co do uposażenia pieniężnego, to autor korespondencji proponuje pewne stałe, niewysokie opodatkowanie się wszystkich rodzin gminy czy wsi (na początek choćby dobrowolne opodatkowanie się 400 czy więcej rodzin), których członkowie mieliby za to prawo do bezpłatnych porad lekarskich i recept, a sami płaciliby tylko lekarstwo. Ludzie najbiedniejsi, których nie byłoby stać nawet na to niewysokie ubezpieczenie się, płaciliby za porady minimalne wynagrodzenie, lub mogłaby za nich pokrywać gmina, parafja czy jakieś stowarzyszenie.

Jest to projekt naszego korespondenta. Nie wchodzimy w to, czy w szczegółach dałby się ten pomysł utrzymać, czy nie. Działacze społeczni, lekarze i prawnicy potrafią zapewne podać bardziej szczegółowe, więcej fachowo opracowane plany, oparte oczywiście na znajomości stosunków wśród lekarzy i warunków wsi polskiej. Byłoby bardzo pożądanem, by wszyscy zainteresowani zechcieli się w tej sprawie wypowiedzieć. A sprawa warta zachodu, chodzi wszak z jednej strony o podniesienie poziomu zdrowotnego naszych wsi, które z lekarzem stykają się najczęściej jedynie przy szczepieniu ospy lub w razie epidemji, a z drugiej strony o danie możliwości pracy setkom lekarzy, których w miastach wnet będzie nadmiar.

Dlaczego piszemy o tem w artykule wstępnym „Dzwonu"? — Bo uważamy, że jeśli o tej sprawie, z ogromną szkodą dla zdrowia ludności wiejskiej, nikt dotąd poważnie nie myśli, — to powinnyby się o to zatroskać nasze organizacje parafjalne Akcji Katolickiej. Powiedzmy odrazu, że poza innemi zadaniami ściśle religijnemi i światopoglądowemi, tego rodzaju działalność jest przewidziana w statutach Katol. Stow. Mężów, Katol. Stow. Kobiet, Katol. Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. (Porównaj artykuł 5-ty „Zadania"). Idzie o to, by P.A.K. sprawę poważnie rozważyły, coś konkretnego postanowiły, i wykonały. Będzie to naprawdę samarytańska działalność!

Dodajmy, że w niektórych miejscowościach naszej diecezji katolickie organizacje już przed paru laty pomyślały o zapewnieniu opieki lekarskiej swoim najbiedniejszym członkom. O ile nam wiadomo pp. lekarze ustosunkowali się do tych spraw życzliwie. I nie dziw, wszak są ludźmi z sercem, nierzadko praktykującymi katolikami, a niedomagania zdrowotności szerokich mas obywateli rozumieją jako fachowcy, lepiej niż ktokolwiek inny.

Na Niedzielę trzecią Adwentu.

EWANGELJA Jan 1. 19—28.

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał: Że ja nie jestem Chrystusem. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wśród was stanął ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja nie godzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

Jezus dał się ochrzcić chrztem Janowym; sam zaś siebie ochrzcił jako Zbawiciel z naszych nieprawości chrztem krwi, „nieprawości nasze nosił — sinością jego jesteśmy uzdrowieni" — aby mógł nas omywać w nieskończonej swej miłości. Nie myślmy, żeśmy za dużo powiedzieli

o tej miłości w ostatnim rozważaniu — owszem: za mało. Kiedy Bóg zapowiada przez proroka powrót żydów do ojczyzny z niewoli, wkłada w jego usta obietnicę: „i osadzę was jako dawniej, i obdarzę większemi dobrami, niźliście miały na początku; a poznacie, żem ja Pan“. Ezech. 36, 11. Słowa te według litery skierowane są do pagórków w żydowskiej ziemi, ale wzięte w przenośnym sensie oddają doskonale dobrodziejstwa Boże w Sakr. Pokuty. Nie będę przypominał znanych rzeczy, że Sakr. Pokuty daje lub pomnaża łaskę poświęcającą; zwrócę jednak uwagę na szczególniejsze łaski Sakr. Pokuty. A mianowicie, że Sakr. Pokuty nietylko leczy chorobę duszy i daje jej życie, ale także ma lekarstwo na usposobienie skłonne do grzechu lub do niego przyzwyczajone. Słyszy się czasem: odkąd ten a ten lekarz mię leczy, nietylko wróciło mi zdrowie, ale czuję się zdrowszym niż przed chorobą. Jak postępuje lekarz? Nietylko leczy chorobę, ale usuwa głębsze, ukryte w organiźmie przyczyny słabości. Tak działa i św. spowiedź. Czyśmy nie czuli po dobrze odbytej spowiedzi, jak nam dobrze było na sercu? To nietylko dlatego, że spadł nam ciężar z sumienia, ale żeśmy poczuli nową moc do dobrego. Wtenczas gotowi byliśmy stoczyć walkę z całem piekłem. Co nam się zdało przed spowiedzią do nieprzezwyciężenia, po jej odbyciu było nam niemal, że fraszką.

Marnotrawne syny i córy nie bójcie się, nie pozbawi was Bóg dziedzictwa, któreście postradali przez grzech. Otrzymacie jeszcze więcej. Patrzcie, jak szczodrobliwość i hojność ojca w przypowieści o synu marnotrawnym będącej obrazem postępowania Boga z grzesznikiem, budzi zazdrość nigdy nie upadłej niewinności: „Oto tak wiele lat służę tobie, i nigdym nie przestąpił rozkazania twego: a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjaciółmi moimi. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność swą z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca“. Łuk. 15, 23. O! wysławiajmy miłosierdzie Boże, którego doświadczamy w Sakr. Pokuty! Czy byłby marnotrawny syn tyle otrzymał, gdyby był wiernie służył w ojcowskim domu? Nie — Teraz, gdy powrócił z krainy grzechu, były na ten czas zachowane: najpiękniejsze suknie, najtłuściejszy ciołek, najweselsza muzyka. Naprawdę nadzwyczajnych skarbów wiecznej miłości, kosztownych darów łaski użycza Bóg grzesznikowi w św. spowiedzi. Nie resztki i okruchy rzuca Bóg zgłodniałemu grzesznikowi w Sakr. Pokuty, lecz z iście królewską hojnością daje więcej, niżby potrzebował. Pierwej dzielił ojciec ewangeliczny swą miłość między obu synów; młodszy na żądanie otrzymuje swój dział: połowę nań przypadającą. Teraz marnotrawny po powrocie jest jakoby jedynakiem. Wszędzie pierwszy, wszystko koło niego się obraca. Zdają się być dla niego tylko: strój, kosztowności, kuchnia, pałac, stajnie, cała służba; jednem słowem wszystko. Czyż nie tak jest w Sakramencie Pokuty? Przecież ten Sakrament jest istotnie i właściwie dla tych, którzy w niemającej granic niewdzięczności, roztrwonili niebieskie dziedzictwo: łaskę Bożą. Wszystko jest tutaj nastawione miłośnie dla grzesznika. Patrzmy tylko! Dla grzeszników powołuje Bóg tylo-tysięczne rzesze kapłanów i wyposaża ich w niedouwierzenia władzę. Po wszystkich częściach ziemi rozstawia gęsto konfesjonały, a w razie choroby przyjdzie kapłan do łoża chorego. A to nie miłosierdzie, że słabych ludzi bierze za narzędzie tej łaski? Nie rozumieją niektórzy, gdy krzyczą: „ja się przed człowiekiem nie spowiadam; to też człowiek grzeszny“. Tak przyjacielu: i kapłan jest grzeszny. Ale chciałbyś się przed aniołem spowiadać? Czyż odważyłbyś się mocno zabrudzone serce otworzyć przed istotą jaśniejącą czystością i świętością? Tyle razy obiły się już o nasze uszy słowa Apostoła, tłumaczące, jako szczególne miłosierdzie Boga, twój zarzut: „kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony — słuchajcie niewdzięczni! — by się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą“ — a teraz to, co cię tak bardzo rozdrażnia — „gdyż i on obłożony jest krewkością“. Żyd. 5, 1.

Chyba ukochani nie mamy już żadnej urojonej przeszkody? Byłaby to tylko zła wola! Adwent już się przechyla ku końcowi i woła do konfesjonału. Zachęty ze strony dobrego Boga aż za wiele, po ludzku mówiąc. Taka jest miłość Boga!

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

15	grudnia	niedziela Walerjana b.
16	„	poniedz. Euzebjusza b. m.
17	„	wtorek Łazarza b., Pelagji
18	„	środa Oczekiwanie N.M.P. **(suchedni)**
19	„	czwartek Urbana
20	„	piątek Teofila m. **(suchedni)**
21	„	sobota Tomasza Apostoła **(suchedni)**

Krakowska Kurja Metropol. o książkach J. Kurka i E. Zegadłowicza

W ostatnim (10 i 11) numerze „Notificationes“, organie Krakowskiej Kurji Metropolitalnej czytamy taką notatkę o książkach Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie“ i Emila Zegadłowicza „Zmory“:

„Ukazały się w ostatnich czasach powieści, których fabuła rozgrywa się na tle wydarzeń w miejscowości tutejszej Djecezji. Obie wyrządzają wielką krzywdę społeczeństwu, które opisują. Brudne, ordynarne, prostackie, babrzące się w błocie bezwstydu opisy te bluzgają też bezkrytycznie przeciw religji.

Samo ukazanie się takich książek choć zawsze smutne, jednak jeszcze może tłómaczyć wykolejenie się moralne i chorobliwy stan umysłowy jednostek. Wyróżnianie zaś i nagradzanie właśnie takich utworów przez instytucje popierane przez czynniki rządzące jest oburzające i dlatego zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie. Stanowczo też przeciw temu nadużyciu podnosimy protest.

Bolesnym też objawem jest, że takie ordynarne utwory są poszukiwane przez wielu. Daje to smutny dowód niskiego poziomu kultury, smaku i obyczajności szerokich kół, naszej czytającej publiczności.

Przestrzegamy wszystkich dobrze myślących katolików przed szerzącą się zarazą i wzywamy, by wszelkiemi środkami protestowali przeciw tej publicznej demoralizacji i zwalczali takie wydawnictwa w imię religji, dobra Kościoła i Państwa i honoru naszej narodowej kultury“.

Prosimy o rychłe uregulowanie rachunku za rok 1935, o wpłacenie przedpłaty na rok 1936 i o jednanie Dzwonowi nowych abonentów. — Oszczędzajmy na wszystkiem, ale nie na dobrem czytaniu.

X. Józef Hetnał.

Państwo a wychowanie

III. Od najdawniejszych czasów na mocy wrodzonego poczucia wspólnoty łączą się ludzie w grupy celem osiągnięcia wspólnemi siłami pewnych dóbr. Dziś w okresie rozwoju form społecznych, każdy człowiek rodzi się na łonie zorganizowanej społeczności, którą nazywamy państwem. Według nauki katolickiej *celem państwa jest dobro wspólne. Do osiągnięcia tego dobra winni wszyscy obywatele w miarę swych sił i zdolności przykładać rękę.* Dlatego trzeba w obywatelach wyrobić tę świadomość, że każdy z nich winien podporządkować swe egoistyczne interesy, interesom ogółu. Rodzina nie jest w stanie tego zadania całkowicie dokonać, gdyż ona według słów Piusa XI „nie jest społecznością doskonałą, którąby miała wszystkie środki potrzebne do jej udoskonalenia". Jest tu potrzebna pomoc państwa. Na czemże ta pomoc polega? — Otóż przedewszystkiem państwo ma obowiązek troszczenia się o uzdolnienie obywateli do współżycia w ramach organizacji państwowej przez rozbudzenie w ich duszach miłości ojczyzny oraz gotowości do poniesienia ofiar na jej ołtarzu. Ten cel usiłuje dziś państwo osiągnąć przez oddziaływanie na młodzież za pośrednictwem szkoły oraz organizacyj wychowawczych. Nie powinno jednak zbytnio wtrącać się w szczegóły wychowawcze, lecz głównie troszczyć się o stworzenie warunków ekonomicznych i socjalnych, któreby ułatwiły rodzinie, szkole, kościołowi należytą pracę wychowawczą.

Jesteśmy obecnie często świadkami natarczywej ingerencji państwa w sprawy wychowawcze i na tem tle dochodzi nieraz do zatargów między rządami a Kościołem i rodziną, a często tym ostatnim siłą rzeczy grozi wówczas uszczuplenie ich wpływów wychowawczych. Państwo nowoczesne usiłuje przepoić młodzież swemi ideami i poddać ją pod swój wyłączny wpływ. Na usprawiedliwienie tych poczynań szerzy się błędną zasadę, że młodzież należy wyłącznie albo przedewszystkiem do państwa. Tę zasadę wyznaje ustrój bolszewicki, a także faszyzm i hitleryzm. Państwo chce ogarnąć swym wpływem całą dziedzinę wychowania, aby urobić po swej myśli ducha młodego pokolenia, celem podtrzymania danego ustroju politycznego. Podobne dążności spotkać można i u nas. Znałem inspektora, który na hospitacji pewnej szkoły wiejskiej pouczał malców, że dzieci należą przedewszystkiem do państwa.

„Dzieci należą najpierw do państwa" — to hasło jest sprzeczne z naturą rzeczy i ze zdrowym rozsądkiem, bo pierwej, aniżeli państwo, istniała rodzina, do której już dzieci należały. Zanim dziecko zaczęło być obywatelem państwa musiało wpierw istnieć. A tego istnienia nie posiada od państwa, ale od rodziców. A więc *państwo jako twór późniejszy nie może sobie przywłaszczać wyłącznego prawa do dzieci, ani też w dziedzinie wychowania zaprowadzać t. zw. monopolu państwowego, bo dziecko istnieje także dla rodziny, dla Kościoła, dla Boga,* a nietylko dla państwa. *Taka zbytnia ingerencja państwa zadaje cios wychowaniu* wogóle, gdyż piastunowie władzy ulegając często zgubnym prądom czasu, usiłują urobić młodzież po myśli fałszywych haseł bez oglądania się na zasady religijno-moralne.

Wprawdzie *w naszej konstytucji podkreślono na pierwszem miejscu ideał wyrobienia religijno-moralnego,* lecz realizacja tej ustawy napotyka w praktyce na różne trudności ze strony miarodajnych czynników usiłujących mimo wszystko wychować młodzież według zasad wolnomyślnego naturalizmu, zaprzeczającego religji objawionej i usiłującego bez religji — za pomocą czysto naturalnych środków uczynić dziecko moralnie dobrem. Czyż nie uderza nas fakt *przesadnego kultywowania sportu* ze szkodą dla zdrowia moralnego? Albo czyż nie dochodzi do zatargów między rodzicami a władzami szkolnemi na tle systemu *koedukacji* zagrażającego temu wyrobieniu moralnemu gwarantowanemu konstytucją? Czyż nie słyszymy *o redukcji godzin nauki religji,* albo czyż *żyd lub niedowiarek uczący w rdzennie katolickiej szkole daje gwarancję „wyrobienia religijno-moralnego?"*. „Z owoców ich poznacie je" — te słowa Pisma św. sprawdzają się na polu dzisiejszego wychowania. W miarę mnożenia się różnych pomysłów wychowawczych, zwiększa się liczba zbrodni nawet nieletnich jak niedawno w Krakowie na Sikorniku. Egoizm, zepsucie obyczajów, zanik charakterów, oto owoce wychowania bezreligijnego gdy państwo ogranicza w szkole wpływy Kościoła i daje posłuch zgubnym prądom.

Dziś modnym stał się frazes wychowania państwowego. Wpajanie miłości do własnego państwa, wyrabianie poczucia dumy z jego posiadania i usposobienia gotowości do poświęceń dla niego, to bardzo piękne słowa, którym ze stanowiska katolickiego nic zarzucić nie można, owszem tylko przyklasnąć. Ale cóż kiedy do wychowania państwowego w praktyce podchodzą różni „fachowcy" z niewłaściwej strony, wychodząc z założenia, że celem wpojenia ducha obywatelskiego wystarczy dziecko pouczyć o dziejach i ustroju państwowym, wzniecić w sercu uczucie przywiązania i miłość do państwa. Jednak zapominają o istocie rzeczy, że zagadnienie wyrobienia obywatelskiego jest zagadnieniem etycznem. Chodzi tu przedewszystkiem o wyrobienie *woli* wychowanka, aby z wewnętrznego przekonania swoje osobiste interesy podporządkowywał dobru ogółu. A cóż pobudza skuteczniej człowieka do ofiar na rzecz ogółu, jeśli nie pobudki religijne? Bóg jest bowiem tylko w możności związać wolę człowieka i domagać się ofiary z egoizmu. Inne pobudki zrywające kontakt z Bogiem jak np. wzgląd na dobro społeczne przyszłych pokoleń, idea postępu itd. to wszystko pobudki nietrwałe i bezsilne wobec silniejszych egoizmów, nic też dziwnego, że takie pobudki nie wywierają na masy żadnego dostatecznego wpływu. Liczne defraudacje i zbrodnie są najlepszym dowodem bezsilności tych pobudek, na których czysto świeckie wychowanie opiera swe nadzieje.



Kardynał Verdier w otoczeniu Kawalerów Grobu Chrystusowego na uroczystości kościelnej w Paryżu.

Najlepszą rękojmię wychowania obywatelskiego daje religja katolicka. Ona wychowuje człowieka uczciwego, a uczciwość, — to korzeń z którego wyrastają cnoty społeczne i obywatelskie. Dobry katolik będzie zawsze dobrym obywatelem, gdyż jego religja każe mu oddawać powinności wobec państwa. A więc wychowanie człowieka uczciwego najpierw, a potem obywatela, a nie naodwrót. Tak pojmują to zagadnienie umysły trzeźwo myślące, jak np. generał Sosnkowski, który niedawno na ten temat na łamach I.K.C. napisał takie mądre zdanie: ,,Przyszłość państwa polskiego, jeśli idzie o dziedzinę wychowawczą, zależy od tego, czy dzieciom naszym potrafimy zaszczepić kult obowiązku, zamiłowania prawdy, honoru i czystości moralnej, instynkt pracowitości i oszczędności, zmysł dyscypliny, porządku i systematyczności. Są to wszystko cechy ogólne, które w sumie składają się na pojęcie ,,porządnego człowieka". Rozwinięcie i utrwalenie tych cech w naszej młodzieży stanowi łączne zadanie rodziny, szkoły i organizacyj wychowawczych".

A jednak spotykamy się w naszem szkolnictwie z takim nonsensem, że zawraca się głowy 7-letnim berbeciom sprawami państwa, zapominając, że pierwszym celem wychowania jest wychowanie ,,porządnego człowieka". Wychować trzeba dziecko na uczciwego człowieka po myśli zasad katolickich, a uświadomienie obywatelskie dokona się bez trudności, prawie, że automatycznie.

Katolicy powinni szerzyć te zdrowe zapatrywania na sprawy wychowania państwowego. Oby wszyscy wychowawcy wyszli ze ślepego zaułka na prosty gościniec, wiodący do wychowania porządnego człowieka po linji prawa Bożego, a wtenczas znikną tarcia na tym odcinku między społeczeństwem a szkołą, i osiągniemy pozytywny rezultat wychowania państwowego.

Jak zbudowany jest świat.

Ciąg dalszy.

Jest rzeczą ze wszech miar bardzo prawdopodobną, że satelity planet powstały właśnie w ten sposób. Układy satelitów tak bardzo przypominają układ słoneczny w pomniejszeniu, iż zmusza nas to do przyjęcia poglądu, że zawdzięczają one swój początek procesowi tego samego rodzaju, co powstanie układu głównego. Jeśli tak jest, to słońce jest ,,ojcem" planet, a ,,dziadkiem" satelitów.

Kiedy już mowa o satelitach planet warto jeszcze nadmienić słów parę o pierścieniach Saturna. W nrze 50 umieszczony rysunek przedstawia nam wygląd Saturna i układ jego pierścieni. Pierścienie te odkrył wspomniany już Galileusz w r. 1610, ale prawie do ostatnich dziesiątków lat były one tajemniczą zagadką. Dzięki badaniom astronomów amerykańskich doszliśmy do przekonania, że pierścienie te składają się z miljonów minjaturowych księżyców. Niegdyś te maleńkie księżyce były zwykłym, normalnej wielkości, księżycem Saturna. Dostał się on wskutek jakichś zaburzeń w ruchu do wnętrza sfery niebezpiecznej, otaczającej Saturna, której nie wolno bezkarnie przekroczyć żadnej mniejszej bryle i został za to ukarany w ten sposób, że rozleciał się na kawałki. Podobnie jak w odległej przeszłości przyciąganie obcej jakiejś gwiazdy rozdarło słońce, dając początek obecnej jego rodzinie, a następnie słońce oderwało od Saturna materję, z której powstały jego satelity, — tak sądzimy, że Saturn sam rozbił swój najbliższy księżyc na miljony odłamków i utworzył układ pierścieni, jako trzecie pokolenie ciał niebieskich.

7.

Resztę rodziny słonecznej stanowią ciała bardzo małe, w porównaniu ze swojem rodzeństwem, a zaliczamy do nich komety i gwiazdy spadające. Komety podobne są do planet tem, że obiegają nieustannie dokoła słońca, a różnią się od nich kształtem dróg, zazwyczaj bardzo wydłużonych, tak iż kometa przebywa kolejno raz daleko od słońca, gdzieś w zimnych głębinach przestrzeni, to znów całkiem blisko gwiazdy dziennej. Są one zwykle niewidzialne, dopóki nie zbliżą się dostatecznie do źródła światła i ciepła, jakiem jest słońce. Wówczas mogą stać się zjawiskiem wybitnem, a nawet wprost uderzającem, zupełnie nie proporcjonalnem do istotnego ich znaczenia. Jeżeli kometa dostanie się do strefy niebezpiecznej, otaczającej wielkie jakieś ciało, jak naprzykład słońce lub Jowisza, rozpada się na drobne roje kamieni, zwanych meteorami. Kiedy się zdarzy, że ziemia w swej drodze dookoła słońca przechodzi przez jeden z takich rojów, wówczas meteory te wpadają w naszą atmosferę, wskutek tarcia o powietrze rozżarzają się do białości, spadają ku ziemi i wówczas widzimy te tak zwane ,,gwiazdy spadające".

Większość ,gwiazd spadających" ma rozmiary orzecha włoskiego, ziarnka grochu lub jeszcze mniejsze. Zwyczajnie są one tak małe, że zamieniają się całkowicie w parę, zanim zdążą dobiec do powierzchni ziemi, przyczem pozostawiają za sobą tylko jasną smugę świecącego pyłu. Koniec tej smugi oznacza miejsce, w którem ulatnia się ostatnia cząstka meteoru; następuje to zwykle na wysokości wielu kilometrów nad powierzchnią ziemi. Ale zdarza się niekiedy, że taki meteor czyli gwiazda spadająca, jest tak duży, że nie zdąży zmienić się całkowicie w gaz w czasie swego szybkiego lotu w atmosferze i pozostaje reszta, która spada na ziemię w postaci meteorytu. Żadna część powierzchni ziemi nie jest wolna od groźby bombardowania temi kamieniami. Tak naprzykład, w roku 1908, spadł na Syberji olbrzymi kawał meteoru, który w swoim locie wywołał potężny wicher, niszczący lasy w promieniu wielu kilometrów dokoła. Na przestrzeni 250 km² nie ostało się ani jedno nieobalone drzewo. Na szczęście zdarza się to dość rzadko.

Wszystkimi tymi ruchami ciał niebieskich kieruje wielkie prawo fizyczne, któremu podlega każde ciało niebieskie. Dotyczy ono słońca, olbrzyma-planety Jowisza, a kończy się na najmniejszym pyłku, należącym do rodziny słonecznej. Żaden ruch nie może odbyć się bez obejścia tego prawa, a prawem tem jest *siła ciążenia powszechnego*, któremu bezwzględnie wszystko we wszechświecie ulega i jest podporządkowane. *(Dok. nast.)*. *O. E.*



Kurs Społeczno-organizacyjny.

Staraniem Katolickich Związków Młodzieży Męskiej i Żeńskiej został urządzony przy katolickiej Szkole Społecznej w Poznaniu 3-tygodniowy kurs społeczno-organizacyjny dla pracowników K. S. M. M. i Ż. z całej Polski. Kurs odbywa się pod kierownictwem dyrektora K. S. S. Ks. E. Kozłowskiego. Na kursie wykładają wybitni znawcy ruchu katolicko-społecznego i młodzieżowego w Polsce, jak Ks. prałat Biłko, Ks. prałat Adamski, ks. Klimkiewicz, dr. Wachowski, dr. Szczurkiewicz, mgr. Oleksy, Sedlaczek i inni. Prócz wykładów stojących na bardzo wysokim poziomie odbywają się praktyczne zajęcia, jak wizytacje instytucyj i organizacyj społecznych na terenie Poznania i okolicy. Uczestnicy kursu korzystają z bogato wyposażonej bibljoteki K. S. S. Na kursie wyłoniono 4 Sekcje: religijną, psychologiczną, wiejską i programową, w których pogłębia się wiadomości nabyte na kursie. Kurs ten niewątpliwie przyczyni się do podniesienia i ujednostajnienia pracy w K. S. M. całej Polski. W kursie biorą udział osoby z całej Polski w liczbie 36. Z diecezji krakowskiej biorą udział w kursie: Ks. B. Boguszewski, Ks. W. Świżek, Ks. Zb. Przeworski, p. G. Wenke i p. Kotyza.

Załączone zdjęcie przedstawia uczestników kursu wraz z uczestnikami 3-dniowej odprawy kierownictw K. S. M. Ż. Poznań na tle Domu K. S. M. Ż. w Bninie pod Poznaniem.

Ziarna i plewy.

W ciasnych pokoikach krakowskiej poradni świadomego „niemacierzyństwa" miał 2 bm. odczyt o „Seksualnem wychowaniu młodzieży", specjalista od nieprzekonywującej psychoanalizy, Dr. E. Schinagel. Prelegent przedstawił się, jako jedyny monopolista od psychoanalizy na Kraków i okolicę. (Szkoda, że także nie na Palestynę...). Z reklamiarskiej skromności zapomniał o prawdziwym fachowcu w tej dziedzinie prof. U. J. Dr. T. Bilikiewiczu: — no, ale to już trudno, każdy „do siebie ciągnie".

Wykład, jak zwykle w tym ośrodku żydującego wolnomyślicielstwa, komunizującego socjalizmu i okkultyzmu (red. z I. K. C. Szczepański — to dla czytelników tej „katolickiej" (!) gazety) siedział na koniku z biegunami i chwiał się na różne strony. Prelegent rozpoczął od stwierdzenia, że tematy seksualne uważano dawniej za bardzo śliskie i nieodpowiednie, bo takie było zakłamanie towarzyskie, dopiero genjalny (koniecznie genjalny!) żydowski uczony z Wiednia Z. Freud (Dr. Z. Mierzyński udowadniał w poprzednim odczycie, że to Jezuita don Sanchez i św. Alfons Liguori, byli tymi nieprzyzwoitymi genjuszami!) przez epokowe odkrycie (stawiające go conajmniej na równi z Kopernikiem i Einsteinem) „libido" wszechwładnego popędu płciowego — wyciągnął sprawę z buduarów amantów różnego wieku na światło dzienne. (Coś jak Zegadłowicz w „Zmorach"). Freud był zwalczany, bo człowieka poniżał, bo udowadniał, że ten czy ów, choćby we fraku i w białych rękawiczkach jest bardzo poślednim, upadłym człowiekiem i takim się rodzi. (Warto zaznaczyć, że nic innego nie mówi nauka o grzechu pierworodnym w ujęciu katolickiem). Według freudowskiej teorji — „libido — popęd do seksualnych rozkoszy" dręczy człowieka już w łonie matki! To już jest naprawdę genjalne odkrycie: warto przeczytać, co pisze o niem Papini w Gogu. Jeśli zatem libido jest wszechwładne, to wszystko cokolwiek człowiek będzie robił, mówił, tworzył, będzie wypływało z tych źródeł. Z tego założenia wynika jeszcze inna przesłanka: libido jest popędem naturalnym, którego nie należy tłumić, bo wywołać może niezdrowe nerwice (obawa śmierci, obawa grzechu(!), lęk...). Inna rzecz, że kwadrans później wychwalał prelegent jakieś sanatorjum pod Wiedniem, które właśnie zajmuje się przeniesieniem popędu w stan latencji (uśpienia) przez stałą pracę, odpowiednią higjenę i wywołanie wyższych aspiracji (sublimacja). Takie leczenie stosuje również religja i oparta na niej etyka. Dobrze byłoby, żeby P Dr. Schinagel przeczytał sobie choćby pracę niekatolickiego uczonego Foerstera: „Sexualethik und Sexualpedagogik" — cośby się z niej dowiedział o metodzie pracy Kościoła Katolickiego. — Ale wróćmy do rzeczy.

Autor udowadniał dalej, że swobodne zaspokojenie tego popędu w wieku młodym jest rzeczą naturalną i konieczną i dlatego określanie tego jako grzechu, jest nonsensem, przeciwnym nauce i kulturze: i hamującym rozwój prawdziwej osobowości. Ten „uczony" frazes słyszało się już nieraz. Nie chcąc przedłużać tego sprawozdania w następnym artykule przytoczymy przynajmniej ze dwadzieścia oświadczeń prawdziwych powag naukowych i orzeczeń kongresów światowych obalających ten frazes materjalistycznego światopoglądu nastawionego na kulturę ciała. Mimochodem zaznaczymy, że jakoś śmiesznie wygląda p. Dr. Schinagel w szacie psychoanalityka i psy-

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! Rok ten bieżący z starości chory, nie pomogą mu zadne doktory, zadne jus maści, mikstury, łyki, choćby zjod wszyśkie świata japtyki. Ma on suchoty galopujące, porę tygodni jesce mu słońce bedzie świeciło i odejdzie jako rok 1935-ty po Narodzeniu Panajezusa do wiecności. Bedzie takich milijony co go po śmierci bedą źle wspominać, ale bedzie tes i takich porę tysięcy co go załowali bedą. Tak to bywo ze wszyśkiemi rokami co cas, żywot swój kończą a i ze wszyśkiemi innemi co zyją na tem świecie i zyć przestają. Ze ten rok stary za parę tygodni jus zywot swój zakońcy, wszyśkie gazyty apelują, robią obietnice swoim cytelnikom zeby je jak najwięcyj zaprenumerowało na rok nowy. I nas „Dzwon Niedzielny" apeluje do was cytelnicy, zebyście mu na ten nowy rok zjednali conajmniej drugie tyla prenumeratorów jako ich miał w tym starym roku. „Dzwon Niedzielny" apeluje ale nie obiecuje jak te inse gazyty, bo jus prenumeratę obnizył do tego stopnia, ze jak mu — jak jus powiedziołem — nie zjednocie, nie przysporzycie drugie tyla cytelników co ich ma, to trudno mu bedzie koniec z końcem związać. „Dzwon Niedzielny" nie obiecuje jaki bedzie w tem nowem roku, bo tak został udoskonalony przez Redakcję, ze jus chyba lepsy być nimoze, a jakby mu jesce co dodać, oprócz mnie Bartosa Gadułę, toby mu to zaskodzić mogło, bo te rózne zbrodnie, osustwa, pikantne senzacyje, demagogije i blagowania jakiemi inse gazyty sąm przeładowane, zadnego pozytku oprócz zdenerwowania swoim prenumeratorom nie przyniosą. W „Dzwonie Niedzielnym" macie: Ewangelję św. na kazdą niedzielę. Słowo Boże cyli kazanie, bo jak Paniezus powiedział nie samem chlebem człowiek zyje ale i słowem Bożem. W Dzwonie Niedzielnym macie bardzo piękne artykuły umoralniające polski lud, jego rodziny i jego dzieci, mające w sobie przysłość nasej ojcyzny. W „Dzwonie Niedzielnym" macie piękne, ciekawe opowieści, listy, reportaże jak lud polski zyje, jak biedę cierpi, jak sie z tej biedy grzebie... W „Dzwonie Niedzielnym" macie objaśnienia róźnych ustaw, jak z nich korzystać, jak sie bronić przeciwko złemu stosowaniu tych ustaw. W „Dzwonie Niedzielnym" macie artykuły, wiadomości rolnice, z których wiele pozytku przez rok cały mieć mozecie. W „Dzwonie Niedzielnym" macie wszystko co sie dzieje na całym świecie, we wszystkich Europach, Azyjach, Afrykach, Amerykach, Abisenijach, a nawet co słychać w Krzęcinie, Skawinie, Pobiedrze, na Cerwonym i Białym Prądniku cy Spytkowicach i t. d. W „Dzwonie Niedzielnym" macie takie rózne ciekawe rozmaitości, jakich ucho wase nie słysało, oko nie widziało! W „Dzwonie Niedzielnym" macie tyle z prawdziwych fotografij obrazków! W „Dzwonie Niedzielnym", co mnie Bartosowi Gadule najwięcej sie podobo, jest odwaga nie ino duchowna ale i cywilno, która powiado prawdę róznym wielkim Zegadłowicom, Putkom, a nawet Rządowi. 10.000 prenumeratorów nowych „Dzwonowi Niedzielnemu" w nowym roku zycę.

choterapisty. Obie te nazwy greckie oznaczają lekarza duszy, a p. Dr. S. takowej wcale nie uznaje. (Polecamy mu broszurkę prof. U. J. Dr. Bilikiewicza „Dusza ludzka ze stanowiska przyrodniczego"). A więc jakżeż to tam? I wcale się nie dziwimy zatem, że p. Dr. S. występuje przeciw religji, a nawoływanie do czystości i wstrzemięźliwości uważa za zacofanie, (to samo głosili do pewnego czasu bolszewicy) dyktowane względami wojskowemi, rasowemi, politycznemi (warto to podnieść, bo podobno p. Dr. S., jest zaufanym doradcą Rady szkolnej, wygłasza różne konferencje i prowadzi poradnię seksuologiczną przy gimnazjum Kołłątaja i przy szkole Św. Wojciecha) — dyktowane jeszcze burżuazyjną etyką, chcącą zabezpieczyć nieznośny autorytet starszych nad młodszymi. P. Dr. S. widocznie jest zwolennikiem emancypacji dzieci z pod autorytetu rodziców. Doskonały wychowawca, polecamy go nadal Kuratorjum szkolnemu krakowskiemu!

W tym tonie prowadził nasz psychoanalityk swe wywody, twierdząc, że młodzież nie może czekać na małżeństwo, ale musi się zaspokoić, że na tej drodze powstaje prawdziwa przyjaźń a nie kokieteryjność, histerja i onanizm, którego prelegent zresztą nie zwalcza, tylko uważa za niewłaściwy. Zaleca zatem prelegent udostępnienie środków antykoncepcyjnych, przerywanie ciąży, wspólne pokoje dla młodych przy mieszkaniach rodzicielskich i wyzwalanie z zabobonu religijnego. Zapytany w dyskusji o metodę tego uświadamiania (pomimo tytułu nic o tem nie mówił) wypowiedział się za indywidualnem, a nie masowem uświadamianiem (ważne dla P. Męczyńskiej, propagatorki wychowania seksualnego w szkole!) i to w jego poradni. Rodzicom nie mógł dać żadnych wskazówek, bo to rzecz jest skomplikowana i trudna, wymagająca n. p. znajomości symbolów popędu. I tak sen o kłodzie wpadającej do wody należy tłumaczyć jako podświadome podrażnienie genitalne... Dobrze, a jeżeli zamiast kłody będzie to koszyk z jabłkami... to co? Ej, mroczna to ta psychoanaliza wolnomyślicielska. Dobrze, że rodzice nie czekają na te światłe wskazówki, tylko robią swoje i jakoś świat się nie wywraca. Sądzimy i wierzymy, że może i dlatego się nie wywraca, że jeszcze nie wszędzie dotarła taka psychoanaliza (bo my znamy inną). Stroskanym rodzicom, którzy niczego się nie dowiedzieli od p. Dra Sch., polecamy znakomitą książeczkę Schilgena „O czystości młodzieży"

S. J.

Echa sejmowe.

W sesji budżetowej Sejmu najwybitniejszem zdarzeniem była mowa wicepremjera Kwiatkowskiego. Dzieliła się na dwie części, w pierwszej omawiał przeszłość, w drugiej przyszłość. Sprawozdawcy prasowi słuchając tego przeglądu dziejów 5-letniej gospodarki naszej, doznawali wrażenia, że jest to akt oskarżenia pod adresem tych, którzy nie myśląc o jutrze, corok zwiększali deficyt państwa. Było to przyznanie się, że Polska, pod względem ludności szóste państwo w Europie, jest pod względem prężności gospodarczej na 15-tem miejscu, tkwi bowiem coraz mocniej w kryzysie, z którego inne mocarstwa już się trochę wydobywają. Ale z tak smutnego wrażenia otrząsnęli się słuchacze, gdy w drugiej połowie swej mowy minister skarbu dał wyraz przekonania, że wywalczymy sobie bezwarunkowo niepodległość gospodarczą, a możność poprawy widzi on już na wiosnę. Zapał na sali budzi zwłaszcza sprawa walki z kartelami (których już 44 rząd rozwiązał).

Bolączka która nas gnębi — powiedział w Sejmie poseł Olszewski — to zgraja synekurzystów i protekcjonistów, eleganckich panów o szerokich barach, ptasich mózgach i potwornych żołądkach, którzy zalewają nasze życie. Gdyby Rząd tę falę zahamował, jużby to było tytułem do wdzięczności.

Mimo zastrzeżeń, iż w nowym Sejmie nie będzie klubów, tworzą się liczne grupy, które je przypominają. A tymczasem brak klubów, w których imieniu przemawia zwykle upoważniony mowca, doprowadził do gadatliwości w Sejmie, na co narzekają sprawozdawcy, słuchający teraz w dyskusji budżetowej bardzo wielu mów osobistych. Wybitniejszych momentów dyskusja nie przyniosła. Zagadnienie rolnictwa omawiając, pos. Hyla domagał się wzmożenia parcelacji, popierania produkcji zwierzęcej, zniżenia cen monopolowych, obniżenia podatków i świadczeń.

Prace Sejmu nad budżetem mają być ukończone do 28 lutego. Przewodniczącym komisji budżetowej wybrano posła Byrkę, komisji spraw zagranicznych Schaetzla.

Z projektu budżetu dowiedzieliśmy się, że urzędnicy kosztują państwo miljard i 380 miljonów, a 260 miljonów przeznaczono na emerytury i renty inwalidzkie. Niestety, ilość emerytów ciągle wzrasta. Na kredyty budowlane rząd przeznacza 50 miljonów z.

Mężowie Katoliccy przy pracy

Ruch Akcji Katolickiej ogarnia coraz to szersze kręgi mężczyzn-katolików, którzy w obliczu katastrofy moralnego życia społeczeństwa ochotnie podejmują wysiłek budowy Polski współczesnej w duchu zasad katolickich i nie pozwolą zachwaszczać życia polskiego miazmatami wolnomyślicielstwa i sekciarstwa.

Jedną z ostatnich central Akcji Katolickiej powołanych do życia w Polsce jest Katolicki Związek Mężów, mający swą siedzibę w Warszawie. Powstał on dopiero przed półtora rokiem, skupiając 19 Katolickich Stowarzyszeń Mężów ze wszystkich diecezyj, w tem ok. 2.500 oddziałów parafjalnych. Ostatnio odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Związku p. mec. Ludwika Domańskiego zebranie Zarządu Głównego Związku, na które przybyło 26 delegatów z całej Polski, w celu omówienia programu organizacyjnego na następny rok.

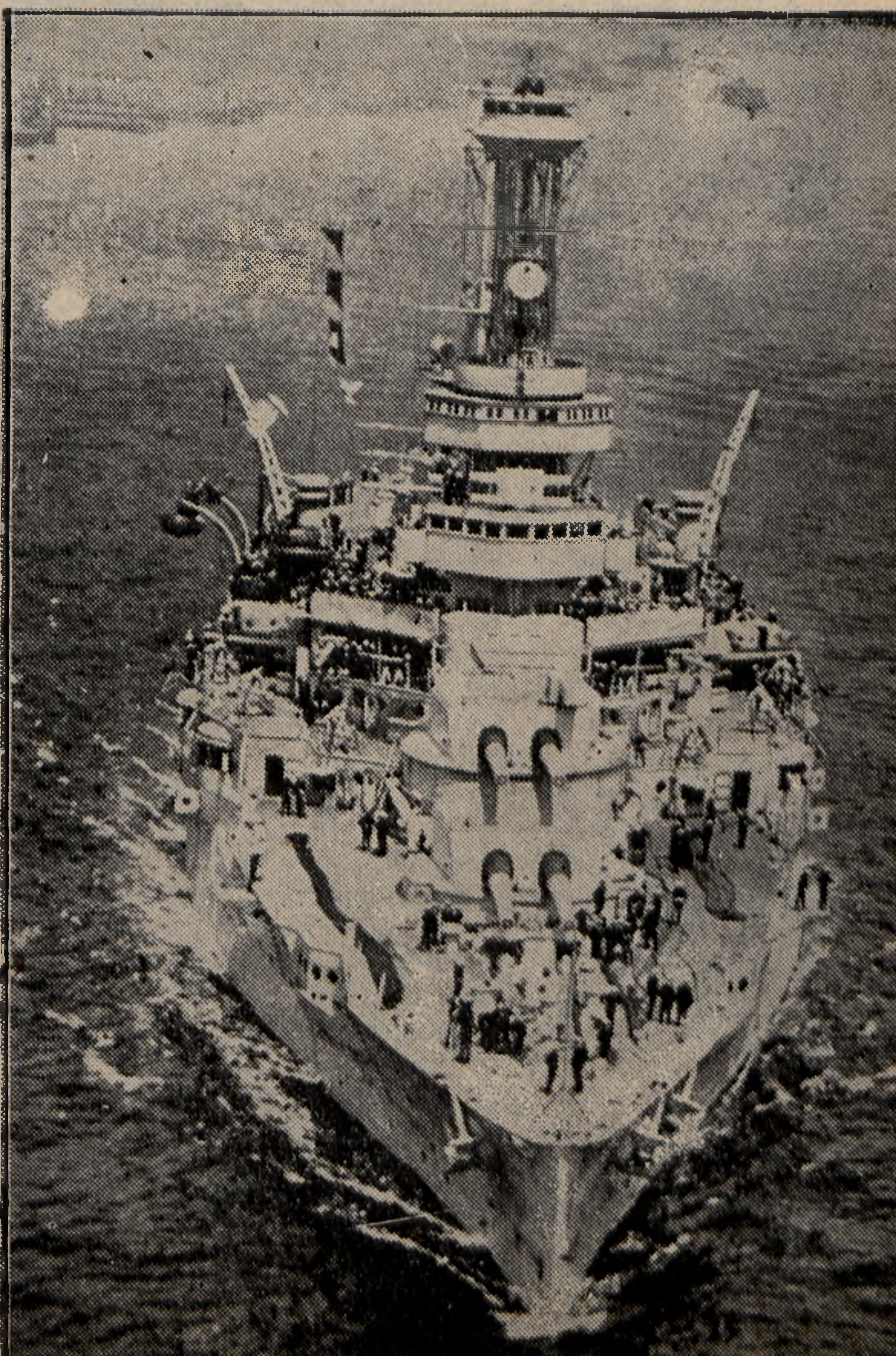
Z zagadnień ideowych w myśl hasła Episkopatu na porządek obrad wstawiono sprawę rodziny, a więc występować przeciwko pomysłom Komisji Kodyfikacyjnej w sprawie prawa rodzinnego; domagać się od sfer nauczycielskich, aby uznano zasady, które rodzice dzieciom swoim wpajają. Chodzi tu o wrogi stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego, który propaguje hasła niezgodne z duchem naszego społeczeństwa katolickiego pod względem religijnym i społecznym.

Z wytycznych pracy dla Stowarzyszeń podkreślono sprawę oświatową, w formie prac świetlicowych, zebrań izbowych po wioskach, szerzenia czytelnictwa, pogłębienia katolickiej nauki społecznej, pobudzenie inicjatywy budowy domów katolickich po parafjach, zakładanie bibljotek parafjalnych, szerzenie zrozumienia idei spółdzielczości itp.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu listopadzie 1935 r.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe jak również liczba oszczędzających wykazuje znaczny wzrost. — Snat wkładów oszczędnościowych zwiększył się o 8,292.129 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1935 r. sumę 649.048.496 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu listopada b. r. P.K.O. wydała 39.147 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 listopada 1935 r. ogólną ilość 1,886.267 czynnych książeczek.



Gdy Papież nawołuje do pokoju, państwa zbroją się. Pływająca forteca na Morzu Śródziemnem.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

45. *Powieść współczesna.*

Ksiądz z dziedzicem nie porozumieli się co do takiej możliwości, bo jej nie przewidzieli, ale w tej chwili obaj wpadli na myśl jednaką. Jamiołkowski poza plecyma Palucha podał proboszczowi kieszonkową latarkę, którą ten zaświeciwszy, skierował w gąszcz, rozjaśniając drogę w cieniu do szopy i mocno podtrzymując Wojtka, popychał go ku niej.

— O, tutaj, widzisz, prześpisz się, chłopie, bo ci już ciężko, prawda... o, popatrz, jaki tu wygodny barłóg z suchego liścia...

To mówiąc, potrącił go w bok lekko i Dyrda zwalił się natychmiast. Coś tam jeszcze bełkotał coraz mniej zrozumiale, lecz widać było, że zaraz zaśnie na posłaniu obok wora z pakułami i bańki nafty.

W ślad za nimi wszedł teraz dziedzic, przytrzymując jeszcze poza progiem szopy Zagraja. Teraz coś sobie obaj panowie szepnęli do ucha, poczem śpiesznie ksiądz odszedł w stronę dworu.

— Zagraj... tu leżeć — szepnął cicho dziedzic.

Ale pies nie miał widocznie wcale zamiaru kłaść się na suchych liściach. Nie podobał mu się człowiek na nich leżący. Wogóle ta cała szopa nie budziła zaufania. Pies wszystko obwąchiwał podejrzliwie i coraz na swego pana wzrok podnosił zniecierpliwiony.

— Kładź się, piesku — prosił go pan, lecz Zagraj zaskomlał żałośnie. Wzrok dziedzica upomniał go, więc schowawszy ogon pod siebie, przytulił mordę do kolan pańskich, ale kłaść się nie myślał.

Paluch przewracał się niespokojnie. Pan Jamiołkowski nie miał pewności, czy pijak już śpi.

— Zdawało się prałatowi — pomyślał — że to tak łatwo z tem jego spaniem pójdzie... o, mruczy jeszcze do siebie... Żebyż tylko zastało się kogo o tej chwili na posterunku policji...

— Ja wam pokaze psiejuchy — mamrotał coraz głośniej Paluch, rzucając się niesamowicie na barłogu — ja wam w ocy zaświce... pockajta żydy...

Dziedzic mimowoli utkwił wzrok w ogromnem naczyniu z naftą i w bańce z benzyną. A w tej chwili właśnie pijak, rzuciwszy się gwałtownie, przewrócił kopnięciem nogi wór z pakułami, aż z niego zsunęło się pudełko zapałek.

Chciał pan Jamiołkowski schylić się po nie, by je stąd zabrać, ale Paluch tak wierzgał nogami, że było niebezpiecznie.

— Czy ten chłop już tak przez sen się rzuca, czy jeszcze nie śpi — myślał, zły na siebie za pomysł pozostania w tej szopie z pijakiem. — Ksiądz już do tej chwili powinienby był dostać się do Walentego i posłać go na posterunek. Walenty przecież nie mógł o tej porze spać, nie potrzebował go dopiero rozbudzać... Mógłby już ksiądz wracać do ogrodu...

Wyciągnął zegarek. Było dość jasno od księżyca, by stwierdzić, która godzina.

Wtem gwizd daleki doleciał do jego ucha. Pies drgnął, cały się wyprężył i ku wyjściu z szopy pysk skierował.

Dziedzic ujął go mocno za obrożę i przemocą zaciągnął na miejsce najczystsze tuż obok leżącego Palucha.

— Tu się kładź... słyszysz... leżeć mi tu, Zagraj... i nie rusz... nie rusz... rozumiesz, Zagraj... pilnuj., ani mru-mru...

Widać było, że pies, przywykły do nocowania na kożuchu przy pańskiej sypialni, uczuł się strasznie pokrzywdzony, gdy mu naraz kazano leżeć na barłogu z liścia zeschłego. Gniewał go ów nieznajomy, w którym wietrzył przecież wrogie usposobienie dla dziedzica... A najgorzej dokuczał mu nienawistny smród nafty, napełniający całą szopę. Zagraj zawsze uciekał z kuchni, gdy służba zabierała się do nalewania lamp właśnie z podobnego naczynia, z którego jednak nigdy nie ociekała, jak tutaj cuchnąca, wstrętna ropa.

Cichutko zaskomlał teraz na widok opuszczającego go pana, który wzrokiem mu na to pogroził, kładąc sobie palec na ustach.

Gwizd powtórzył się w temsamem, co pierwej oddaleniu. Pan Jamiołkowski, zostawiwszy Wojtka pod strażą Zagraja, wyszedł z szopy i pośpieszył w stronę dworu.

— Pocekajta żydy psiejuchy — zaczął pijak bełkotać coraz głośniej, budząc niepokój Zagraja.

Przez chwilę trwało ciężkie sapanie. Naraz pijak przewrócił się na drugi bok, poczem na brzuch i mrucząc niesamowicie, zaczął się dźwigać z legowiska.

Klęknął i chrapliwym głosem zaśpiewał.:

— Jasna nocka... jasna... a będzie jaśnijsa... świci miesionc świci... ja jemu zaświcem...

Zagraj cichutko warknął.

W tej chwili Paluch spostrzegł psa przy sobie i wlepił w niego oczy. Mierzyli się wzrokiem wzajemnie, człowiek ze zdumieniem, pies gniewnie.

Gdyby ktoś trzeźwy przypatrywał się teraz Zagrajowi uważnie, byłby zaobserwował w nim walkę wewnętrzną. Pies — jakby to dziedzic określił — był zdezorjentowany. Nauczono go posłuszeństwa. Pan przykazał teraz nie ruszyć owego człowieka, a Zagraj miał strasznie mocną ochotę rzucić się na niego.

Grała w nim krew. Zęby tarły się o siebie groźnie. Skóra jeżyła się na grzbiecie, morda drżała. Z oczu biły jakgdyby skry... Dyszał ciężko.

— Pójdzies ty prec psiajucho — zamamrotał Paluch — skond ty sie tu wzion pies?... Marsz!

Warknął Zagraj, nie wiedząc co począć. W takiej sytuacji trudnej pan go jeszcze nigdy nie zostawił. Ale w pamięci jego tkwił widok odchodzącego stąd dziedzica z palcem na ustach. W uszach psa pozostały jego słowa:

— Nie rusz... nie rusz...

Więc nie śmiał tknąć Palucha.

A pijak, jakgdyby go to nieco do przytomności doprowadziło, uspokoił się i pogodził z obecnością obcego, groźnego psa, który mu nic złego jednak nie robi. Przestał na niego zwracać uwagę. Prawie ocknął się pod wpływem myśli, która go uparcie zaczęła nachodzić.

— Przikazoł... aha... pockaj... przikazoł.,, — jął poprzez czkawkę gadać sam do siebie.

Spróbował dźwignąć się z klęczek, ale jakoś nie szło. Natknął się wśród tego na zapałki, podniósł je i do kieszeni wetknął.

— Zobacycie żydy psiejuchy, jak jo wam zaświcę — ryknął, otwierając bańkę z benzyną.

Klęczący zaczął się następnie mocować z zatyczką w naczyniu z naftą. Szamotał się długo, bo ręce mu coraz gorzej drżały i cały zresztą chwiał się, to wprzód to w tył przeginając się, gdy głowa bardzo mu ciężąca leciała raz w lewo, raz w prawo.

Pies siedzący obok przyglądał się wszystkiemu ciekawie.

Nareszcie Paluch z całej siły wsparł się jedną ręką o naczynie, a drugą jął gwałtownie chybotać zatyczką. Udało się. Puściła. Lecz w tej chwili zwalił się pijak, przewracając naftę.

Chlusnęła cuchnąca ropa i bryzgając wokół, rozlała się szeroko po calutkiej szopie.

Zerwał się Zagraj i uciekł.

— A mówiły żydy psiejuchy, co mi powódź przeszkodzi... Rety! Topiel... pockaj bestyjo! zatopiom sie pakuły...

(C. d. n.).

Z Polski

200 lat upłynęło od urodzin pierwszego gramatyka polskiego, księdza Onufrego Kopczyńskiego z pod Gniezna. Cała Polska winna uczcić wielkie zasługi tego Pijara, który jako znakomity językoznawca stworzył systematyczny układ naszej gramatyki w takim kształcie, w jakim jest po dziś dzień, spolszczył słownictwo gramatyczne, a pozatem wprowadził przyjętą zczasem w całym świecie metodę jednoczesnego uczenia dzieci czytania i pisania, gdy poprzednio od czasów starożytnych uczono wpierw czytania, a potem dopiero pisania.

Twórca epopei chłopskiej, Władysław Reymont, którego zgonu 10-tą rocznicę obchodzono w Polsce 5 bm. zarówno w czasach młodości, gdy jeszcze borykał się z nędzą, jak i w późniejszych latach, gdy nagroda Nobla za powieść „Chłopi" przyniosła mu sławę światową, zawsze głośno i wyraźnie podkreślał serdeczne przywiązanie do wiary katolickiej, a kiedy był ciężko chory, czytał wyłącznie dzieła treści religijnej i o życiu pozagrobowem. Prosił na łożu śmiertelnem ks. prof. Szczepańskiego o wyspowiadanie go i komunikował się w przeddzień śmierci.

Wdzięczność jest wielką zaletą charakteru. Tak wyraził się Paderewski w liście, którym odpowiedział na życzenia jubileuszowe uczennicom pewnych szkół poznańskich. Z dumą stwierdzam, że pod dobroczynnym wpływem ojczystej szkoły wyrastacie na dzielne dziewczynki (pisze mistrz do nich) i wdzięczne być potraficie ojcom, którzy nie żałując krwi i życia, w bohaterskim porywie zerwali kajdany niewoli. Ale wdzięczność nakłada obowiązek dołożenia starań, abyście się stały godnemi przejąć w spuściźnie chwałę, która dziś opromienia głowy zasłużonych ojców waszych.

Hallerczycy otrzymali od Paderewskiego w odpowiedzi na posłane mu jubileuszowe życzenia list, w którym mistrz powiada: Wierzę, że duch wasz jest równie mocny, a zapał równie gorący i ofiarny, jak w chwili, gdyśmy ruszali na plac boju o wolność Polski. Zostańcie takimi zawsze. A dalej tak do nich pisze:

Ojczyzna nasza naprawdę wtedy dopiero wielką będzie i potężną, gdy po zjednoczeniu jej ziem nastąpi zjednoczenie serc wszystkich jej synów. A by ten cel osiągnąć, żadna ofiara nie jest zbyt wysoką. Z całego serca wam życzę jak najprędszego ziszczenia się cudu braterskiej zgody, o który już ongiś przodkowie nasi się modlili.

W sprawie kapelusza kardynalskiego dla Nuncjusza Apostolskiego w Polsce prasa podała mylne wiadomości. Mianowicie kardynał Marmaggi otrzymał z rąk Prezydenta Rzplitej na Zamku warszawskim jedynie biret purpurowy, a nie kapelusz, który kardynałom nadaje wyłącznie Ojciec Święty w Rzymie.

Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego został dr. Wojciech Świętosławski, profesor Politechniki Warszawskiej, wiceprezes Polskiej Akademji Umiejętności, wybitny chemik, biorący udział w międzynarodowym ruchu naukowym, autor mnóstwa prac ogłoszonych drukiem w 5 językach. Pochodzi z Wołynia, liczy lat 54, studja ukończył w Kijowie jako inżynier technolog, a w Moskwie uzyskał doktorat chemji. Brał w Rosji udział w życiu społecznem Polaków, a w Warszawie pracuje jako profesor od 1918 r. Przeciw bolszewikom walczył w 1920 w armji ochotniczej. Obejmując teraz urząd ministra, gdy go witano jako wielkiego uczonego, w odpowiedzi urzędnikom przypomniał z Konstytucji artykuł „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego" — i oświadczył, że zadaniem ministra oświaty jest uczynić wszystko, by „moralne siły narodu na wszystkich szczeblach kultury obudzić i powołać do pracy nad rozwojem państwa". Podobno wiceminister Chyliński chce powrócić na katedrę, a jego miejsce zajmie dr. Kupczyński, kurator śląski, przedtem krakowski.

Bez nauki religji pozostaje młodzi ż katolicka od początku bieżącego roku w gimnazjum w Trembowli, o czem prasa kilkakrotnie już wspominała. Wykłady religji mają stale tylko uczniowie żydowscy. Społeczeństwo w całej okolicy jest tem do żywego wzburzone.

Diecezja katowicka obchodzi 10-lecie swego istnienia. Powstała bowiem w 1925, w chwili, gdy Papież podzielił Polskę na 5 prowincyj kościelnych. Trzeba było więc w tej nowej diecezji polskiej wszystko stwarzać od podstaw. Mimo to w ciągu 10-lecia, zdziałano tam już bardzo wiele, a z zadowoleniem na ten wielki rozwój katolicyzmu na Śląsku spogląda cała katolicka Polska. Jednocześnie z jubileuszem 10-lecia diecezji obchodzi Śląsk 5-lecie rządów Biskupa Adamskiego.

Nowy ambasador Francji, p. Noel, poznając bliżej Polskę, wybrał się z małżonką umyślnie do Częstochowy, by zwiedzić Jasną Górę. Uczestniczył tam w specjalnem nabożeństwie w obecności Biskupa Kubiny celebrowanem przez O. Generała Paulinów.

Po raz pierwszy w Polsce zdarzyło się, by sąd odmówił zatwierdzenie konfiskaty, a władze administracyjne konfiskowały ponownie gazetę. Spotkało to jedno z czasopism katolickich w Inowrocławiu, a ponieważ mogłoby się to stać niebezpiecznym precedensem, który nietylko niszczy pisma, ale jeszcze naraża na uszczerbek powagę i praworządność państwa, przeto należy się domagać, by zajęły się tą sprawą odpowiednie władze. W powyższym wypadku skonfiskowano komunikat KAP. w sprawie szkolnej.

Na cześć Biskupa Laubitza, któremu Polska zawdzięcza odnowienie prastarej katedry w Gnieźnie, kazał Prymas Hlond wybić medal pamiątkowy.

Wojewodą wileńskim został płk. Ludwik Bociański, komendant szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej.

Na wyższych uczelniach w Warszawie wznowiono wykłady przerwane skutkiem rozruchów studenckich na tle antysemickiem.

Wawrzyn Akademji Literatury w dalszym ciągu zwracają niektórzy z odznaczonych. Zrobili to znowu powieściopisarze Andrzej Strug i Marja Dąbrowska, oraz Artur Górski.

Na kształcenie starszyzny harcerstwa polskiego zagranicznego zwróciły teraz uwagę naczelne władze harcerskie w kraju, które oprócz 18 kursów w Polsce na ten cel urządzonych, zorganizowały jeszcze 19 takich kursów w innych państwach. Mimo masowego powrotu Polaków z Francji, harcerstwo rozrasta się tam ciągle. N. p. w okręgu Lille jest dziś 55 drużyn z 1150 harcerzami i 400 zuchami.

Polityka przeciwpolska na Litwie nie ustaje i w ostatnich dniach bardzo się znów wzmogła. Uniemożliwiono naukę języka polskiego, gdyż 30-tu nauczycieli polskich wtrącono do więzień lub skazano na zesłanie.

Dr. Zaunis, były minister spraw zagranicznych na Litwie, w wywiadzie prasowym potwierdził fakt udzielenia azylum terrorystom ukraińskim na terytorjum litewskiem i wogóle kontaktu Litwy z mordercami min. Pierackiego.

Odrodzone hajdamactwo widzą niektórzy publicyści polscy w tem, co odsłania nam proces terrorystów ukraińskich w Warszawie, którzy stanowili narzędzie wysługujące się wszystkim wrogom ładu i porządku w Europie Wschodniej. W mózgach straszna pustka, a pierś wypełniona ładunkiem najbardziej prostackiej, bezmyślnej i ślepej nienawiści — jak to dobrze ktoś określił. Jeszcze nigdy nie było takiej, jak proces zabójców min. Pierackiego, sposobności, by zaznajomić ogół polski dokładnie z polityką i „etyką" przywódców ludności ruskiej w Rzplitej. Tak ohydnej walki politycznej trudno sobie wyobrazić. Rewolwery i bomby mają tej mniejszości narodowej w państwie wywalczyć byt polityczny idealny, a do akcji terrorystycznej uruchomiono studentów i uczniów, którym powiedziano, że wszelkie środki są godziwe, aby uprawiające terror, móc szkodzić państwu polskiemu. Stąd spiski na gruncie obcym, porozumiewanie się z rządami obcemi, korzystanie z pomocy i zasiłków obcych. Jeden z poważnych publicystów naszych powiada, że im więcej żywioł polski będzie na kresach liczebnie i gospodarczo wątlał, tem mniejszy będzie rozsądek polityczny szaleńców, którzy opierają swą przyszłość na słabości polskiej — a tymczasem z tych kresów głosy słychać niepokojące. Jeden z weteranów politycznych zwrócił się niedawno do wojewody lwowskiego ze skargą, że lud polski nie czuje tam nad sobą obronnej ręki i prosił o przyczynienie się, by lud polski z placówek nie uciekał, lecz przeciwnie wzmacniał się, a polskie mieszczaństwo wspierane narastało wobec naporu żywiołów wrogich, by polska własność nie kurczyła się. W tych prostych słowach był cały program polski na kresach.

Gdańsk zmienił swój kodeks prawny, a międzynarodowy Trybunał w Hadze orzekł, że zrobił to bezprawnie.

Znowu do Londynu pojechał polski wiceminister skarbu Koc, zapewne w sprawie nowej pożyczki.

Górnicy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem obchodzili uroczyście dzień swojej patronki św. Barbary nabożeństwami w kaplicach po kopalniach i w kościołach, wszędzie występując w mundurach galowych z orkiestrami. Kopalnie były nieczynne. Wielu starszych dostało w tym dniu odznaczenia za owocną pracę.

Nowy rozkład jazdy na kolejach wchodzi w życie 14 b. m.

Zjazd związków lokatorskich żąda utrzymania dawnej ustawy o ochronie lokatorów.

Spekulantów, którzy biorą ceny większe za węgiel, naftę i t. p. lub liczą, n. p. cukier drożej niż 1 zł. za kg. zaczęto już aresztować i karać surowo.

Równowaga budżetu zależy wyłącznie od dobrobytu obywateli państwa. To też nie może być w państwie dobrobytu, dopóki 23 miljony ludności rolniczej żyją w nędzy — twierdzi Stefan Górski, który stale w prasie warszawskiej pisuje ciekawe listy ze wsi o wsi. Państwo to my, jego obywatele, woła on. Od ich siły płatniczej zależy równowaga budżetu. Dopóki 23 miljony ludności żyjącej z rolnictwa nie znajdą się w sytuacji jakotakiej zamożności, dopóki praca na roli nie będzie opłacalna, dopóki rolnicy nie zaczną nabywać towarów przemysłowych, dopóty wszelki najniższy choćby budżet państwowy będzie u nas zawsze za wysoki. Dziś go zrównoważą, jutro wykaże braki w źródłach dochodowości.

Biskupem-sufraganem w Kielcach zamianował Ojciec św. ks. kan. Fr. Sonika.

Od siebie zacząć powinni byli posłowie i senatorowie, przystępując do oszczędności w budżecie państwa. Tymczasem djety poselskie są teraz niższe tylko o jeden zł., aniżeli były w latach dobrej konjunktury. Wynoszą miesięcznie 975 zł., Szczególny przywilej mają wicemarszałkowie, którym zapewniono na mieszkanie dodatek 20 proc. W poprzednim Sejmie koszt 444 posłów wynosił 4 miljony zł., obecnie 208 posłów kosztuje półtrzecia miljona. Senatorów 111 pobierało, 1,321.600 zł., obecnie 98 senatorów kosztuje półtora miljona.

Awanse urzędników nastąpią w marcu — z wyjątkiem nauczycieli, którzy będą awansowali automatycznie.

Projekt amnestji rząd już ustalił i w tych dniach przedłoży Sejmowi, by mógł być uchwalony przed świętami. Więźniom politycznym skazanym na karę do jednego roku, kara ma być darowana, od 1 do 5 lat kara zmniejszona do połowy, do 10 lat o jedną trzecią. Natomiast amnestja nie ma objąć emigracji politycznej, ani tych, co się nie stawili do odbycia kary — czyli nie obejmie więźniów brzeskich, nie dotyczy Witosa, o którego powrót tak manifestacyjnie dopomina się lud po wsiach. Amnestja dotyczyłaby również przestępców kryminalnych. Obowiązywać ma wstecz od 11 listopada br.

Na zakładanie warsztatów pracy, lub ich rozszerzanie, udzielane będą inwalidom pożyczki zwrotne oprocentowane rocznie na 3—5 procent.

Kolejarzom nie wolno potrącać składek na rzecz organizacyj społecznych. Zabroniono również przeprowadzania wśród nich zbiórek pieniężnych na wydawnictwa, książki, obrazy i t. p., na co bardzo narzekano.

Sklepy w całej Polsce mają być otwarte stale do 9-tej wieczorem, ale mimo to godziny handlu trwałyby tylko 8 godzin dziennie i tyleż czasu byłby zajęty pracownik sklepowy.

W Lubelskiem za niepokryte długi w wysokości 3 miljony zł. Bank Rolny wystawił na licytację kilkanaście majątków ziem.

Nie przyjeżdżają cudzoziemcy do naszych uzdrowisk, które pod względem wartości leczniczej zagranicznym nie ustępują. Np. na wiosnę do końca czerwca statystyka podaje cyfry nikłe: Zakopane 125, Krynica 69, Truskawiec 39, Druskienniki 19. Za mało wie jeszcze zagranica o polskich zdrojach, a może wie właśnie, że pod względem hoteli itp. mamy jeszcze wielkie braki w porównaniu z zagranicą.

Zniżka cen biletów kolejowych osobowych będzie obowiązywać od 1 stycznia 1936 r. Nastąpi obniżenie cen biletów normalnych na odległość od 1 do 180 km. do poziomu obecnej taryfy podmiejskiej. Znaczna będzie też zniżka cen biletów tygodniowych i miesięcznych.

Opłaty mytnicze, kopytkowe, rogatkowe, targowe zostaną zniesione od kwietnia 1936 r. Również ma być obniżony do połowy podatek gruntowy płacony na rzecz samorządów. Rada ministrów już to postanowiła i uchwaliła. Uciążliwe różne opłaty miejskie nareszcie nie będą pobierane od rolników a stanowiły one źródło narzekań i przykrości dla ludności wiejskiej.

Spółdzielczość na wsi polskiej powoli ale stale rozwija się. Jeden miljon drobnych rolników na ogólną liczbę około 3 milj. gospodarstw zrzeszyło się w prawie 5 tysiącach spółdzielni rolniczych. Już dziś 1000 spółdzielni mleczarskich przerabia pół miljarda litrów mleka na masło i sery. 32 tysiące wiejskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, Kas Stefczyka i Banków Ludowych udzieliło rolnikom ponad 200 miljonów zł. pożyczek.

Na Polesiu szerzy się na przestrzeni kilkuset kilometrów groźny pożar traw i szuwarów na bagnach i uroczyskach.

Kongres Ludowców.

W Warszawie odbył się Kongres Stronnictwa Ludowego. Przybyło 450 delegatów (podobno wielu pieszo), w przeciwieństwie do dawnych zjazdów, na których większość była z Małopolski, tym razem 40 proc. pochodziło z byłej Kongresówki. Przewodniczył Thugut, który w ostrej mowie domagał się przejęcia przez włościan ziemi darmo. Rataj w referacie, utrzymywanym również w tonie bardzo ostrym, oświadczył, że Stronnictwo nie pójdzie ani z faszystami ani z masonami, ale najbliżej jest robotników i tych wszystkich, którzy walczą przeciwko obecnemu systemowi, żądając demokracji. Czytano listy z Czech Witosa, Kiernika i Bagińskiego. Przy wyborach prezesem Stronnictwa został Witos, a wiceprezesem urzędującym Rataj. W Radzie naczelnej prezesem Thugut, a wśród jej członków są m. in. Kiernik, Babiński, prof. Kot. W tezach programowych Stronnictwa Kongres uchwalił parcelację latyfundjów bez odszkodowania, żądanie amnestji dla więźniów brzeskich, zniesienie Berezy, rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz samorządów dla dokonania nowych wyborów. W walce z dyktaturami Stronnictwo spodziewa się poparcia ze strony ruchu robotniczego. Kongres domaga się likwidacji zatargu z Czechosłowacją, umiaru w stosunkach z Niemcami i przeciwstawia się akcji antysowieckiej.

Ze świata

Kolegium kardynalskie po ostatniem mianowaniu 20 nowych purpuratów, osiągnęło prawie pełną liczbę zwyczajną, bo 69 członków, w czem jest 10 zakonników. Narodowości włoskiej jest teraz kardynałów 38, Francuzów 7, Hiszpanów 4, z Ameryki 4, Niemców 3, Polaków 2, Czechów 2 i po jednym z Austrji, Węgier, Belgji, Portugalji, Irlandji, Kanady, Brazylji i Argentyny, oraz przedstawiciel Kościoła Wschodniego, patrjarcha syryjski.

Księżniczka Wiktorja, niezamężna siostra króla angielskiego, zmarła w Londynie w 67 r. ż.

Bulwar Paderewskiego staraniem amerykańskiej Polonji z okazji 75-lecia jego urodzin nazwany w Chicago, będzie światu przypominał jednego z najsławniejszych za Oceanem Polaków.

Mniejszości narodowe w Czechach protestują przeciw wynarodowieniu. Posłowie niemieccy, węgierscy i polscy złożyli w Sejmie wspólny wniosek w sprawie wykonywania odpowiedniego paragrafu konstytucji, która nie pozwala na wynaradawianie siłą.

W Estonji odkryto spisek b. kombatantów i udaremniono przewrót polityczny.

Król belgijski w czasie pobytu w Londynie został kawalerem orderu „Podwiązki", co jest najwyższem odznaczeniem angielskiem Podobno przybył tam tylko do dentysty, a nie jak pisano, dla pojednania Anglji z Włochami.

W Anglji mowa tronowa króla Jerzego z okazji otwarcia parlamentu wygłoszona, potwierdza dotychczasową politykę rządu popierającą Ligę Narodów, zgadza się na stosowanie sankcyj karnych dla zmuszenia przeciwnika do zawarcia pokoju, zapowiada szybkie wzmocnienie angielskich sił zbrojnych, dalszą reorganizacją przemysłu węglowego, przyczem przewiduje wykupienie praw mineralnych właścicieli terenów węglowych, rozbudowę lotnictwa cywilnego, przedłużenie w całem inperjum brytyjskiem o rok obowiązku przymusowego nauczania, co odciąży rynek pracy o jeden rocznik. Taki program rządu nie napotyka w parlamencie londyńskim sprzeciwu opozycji.

Niebywałe powodzenie osiągnęły wewnętrzne pożyczki w Anglji, pokryto je w ciągu godziny.

Na wypadek zatargu zbrojnego między Włochami a Anglją rzekomo zawarła Rzesza niemiecka z Jugosławją tajny układ, czemu urzędowo zaprzeczają, gdy szwajcarskie dzienniki podają takie szczegóły: Jugosławja wkroczyłaby do Austrji, by dostarczyć Niemcom pozoru do interwencji. Węgry zachowałyby neutralność. Niemcy miały przyobiecać Jugosławji odebranie dla niej Istrji, oraz oddanie jej części południowej Karyntji, Węgrom zaś Burgenlandu.

Uzbrojenie Rzeszy jest dziś naczelnem zagadnieniem Niemców — oświadczył w publicznej mowie dr. Schacht, który podobnie jak teraz wszystkie osobistości urzędowe niemieckie, starał się uspokoić ludność, że położenie jeszcze nie jest złe ale może być gorsze, więc należy przygotować społeczeństwo na taką ostateczność, że zajdzie potrzeba większych ofiar. Równocześnie przemawiający gdzieindziej min. Goebels powiedział że Niemcy dadzą sobie same rady i niczyjej nie potrzebują pomocy. Cóż więc znaczą — pyta prasa — zabiegi dr. Schachta o pożyczkę w Londynie, cóż znaczą ich usilne starania o porozumienie z Francją.

Hitler z Mussolinim, według pogłosek prasy paryskiej, spotkali się i rozmawiali podobno o Tyrolu, którego zwrotu od Włoch domaga się Hitler.

Monopol na dostawę i sprzedaż nafty we Włoszech przez lat 30 dał Mussolini słynnej firmie amerykańskiej „Standard Oll Co". Umowa wejdzie w życie w dniu, w którym Genewa zaostrzy sankcje na naftę i benzynę.

Kobiety włoskie, widząc skarb państwa skutkiem wojny w potrzebie, przyłączyły się do narodowej zbiórki złota i ofiarowały swoje ślubne obrączki. Królowa na ten cel oddała złączone złote obrączki swoją i króla, ogłosiwszy o tem listem do Mussoliniego.

Hasło powrotu na rolę rzucono we Włoszech. Sankcje Ligi Narodów zaczynają coraz bardziej dokuczać Rzymowi i innym miastom włoskim. Wobec tego nawołuje się robotników, aby wrócili na wieś, którą w swoim czasie opuścili w poszukiwaniu zarobku po miastach.

Na wojnie abisyńskiej w ostatnich dniach najwybitniejszem zdarzeniem było zbombardowanie przez samoloty włoskie miasta Dessie, gdzie znajdował się cesarz, który cudem ocalał. Oburzenie w całym świecie wywołał fakt zbombardowania tam przez Włochów szpitala Czerwonego Krzyża. W sprawie zlikwidowania zatargu afrykańskiego toczą się dalej rokowania i podobno porozumieli się już ministrowie Anglji i Francji, lecz Mussolini oświadcza, że rozstrzygnięcie nastąpić może tylko przy zupełnem uznaniu praw włoskich w Abisynji.

We Francji front chłopski dąży do reformy państwa, opartej na nadaniu pełnej wartości rodzinie i działalności zawodowej, zachowując formę republikańską, pragnie jednak utworzenia

ustroju korporacyjnego, w którym poszczególne zawody mogłyby bronić swoich interesów. Przywódca frontu chłopskiego w wywiadzie gazetowym wypowiedział się przeciw socjalizmowi, kapitalizmowi i etatyzmowi. Ale zapewnił, że nie będzie uciekał się do siły, zamierza jednak utrudniać życie parlamentarzystom, by oni sami zrezygnowali wreszcie ze swego ustroju.

Amnestja, jednocześnie z Grecją, ogłoszona została w Jugosławji z okazji 17-tej rocznicy zjednoczenia państwa, a objęła 15.000 osób, niepomijając nikogo z więźniów politycznych i zacierając ślady niedawnej dyktatury. Również w Bułgarji przesilenie ministerjalne odbyło się na tle walki opozycji z dyktaturą wojskową. Król Borys powierzając władzę premjerowi Kiose Iwanowowi, stanął po stronie opozycji, gdyż faszyści wojskowi dążyli do zastąpienia monarchji ustrojem korporacyjnym na wzór włoski. Nowy rząd przygotowuje w Bułgarji reformę konstytucji i amnestję polityczną, oraz nowe wybory.

W Mongolji komuniści oblegają miasto Siaokiaopan, w którem pracują misjonarze chrześcijańscy. Jest między nimi 80 lat liczący i od lat 60 Chin nieopuszczający, bardzo dla sprawy misjonarskiej zasłużony biskup Otto, który przeżył już liczne oblężenia wojenne w Azji.

Cesarzowa japońska powiła syna. Jest to już piąte dziecko.

Dewaluować to kraść! To dokonywać kradzieży na kapitale obywatela, na oszczędnościach ciułacza, na pensji urzędnika, na wynagrodzeniu robotnika. Tak bez ceremonji woła jeden z uczonych francuskich ekonomistów. A publicysta katolicki pisze, że zwolennicy dewaluacji ze skrajnej lewicy dążą do tego, by kanałem inflacji dojść do bankructwa kraju, do nieporządku, który się kończy rewolucją. Dewaluacja to tylko jedna z ilustracyj obrzydliwego stanu rzeczy, który nazywa się „moralnością" powojenną. Przecież i w innych dziedzinach najuroczystsze zobowiązania okazały się złudne, podpisom zadawano kłam, przyrzeczenia łamano, kontrakty jednostronnie zmieniano, chwiano wszelkiemi podstawami prawa i moralności. Równie fatalne są skutki moralne dewaluacji, której domagają się różni politycy z zimną krwią rzekomo dla dobra publicznego. Wielkie jest zniszczenie moralne tego przedsięwzięcia, które jest okradaniem jednych przez drugich, bogaceniem się tych przez tamtych. Już w samym fakcie stałości waluty tkwi niejako symbol sprawności władzy państwowej, który oddziaływa na bieg życia politycznego. Dewaluacja go rujnuje, wprowadzając do życia zbiorowego czynnik wahania, niepewności, niewiary w jutro, zwątpienie, upadek autorytetu organizacyj społecznych i nawet samego państwa. Dewaluacja to operacja z monetą fałszywą, jak ktoś to trafnie określił. I dlatego z katolickiego stanowiska należy zwalczać dążenie pewnych sfer do dewaluacji.

Rzeczy ciekawe

W zoologicznym ogrodzie w Warszawie zdarzył się niezwykły wypadek: żyrafa, sprowadzona do Polski przed dwoma laty, zachorowała na cukrzycę i weterynarze leczą ją zastrzykami insuliny, jak leczy się ludzi, ale kurację utrudnia teraz brak świeżej paszy.

Na pociechę osób piszących brzydko trzeba zanotować wynik badań pewnego uczonego, który po długich doświadczeniach oświadczył, iż brzydkie pismo zdradza właśnie inteligencję, gdyż piszący przy szybkiem myśleniu nie może kreślić liter zgodnie z wymaganiami kaligrafji.

To dopiero głośnik! Amerykanie, tak chlubiący się rekordami, zbudowali głośnik radjowy największy na świecie. Zaopatrzony we własny silnik, wzmacnia tak potężnie głosy, że zagłuszyć potrafi nawet grzmot wodospadu Niagary. Za pomocą tego aparatu głos ludzki można przesyłać na odległość wielu kilometrów.

Pogodę na 10 dni zgóry pozwoli zapowiadać nowy aparat meteorologiczny jednego z uczonych nowojorskich, rejestrujący wahanie biegunów magnetycznych w sposób dający obliczać zmiany atmosferyczne. Czyli nasz Pim znajdzie konkurenta.

Za przykładem zwierząt ludzie używający zimą futer winni je nosić nie w ten sposób jak zwykle robimy, lecz właśnie odwrotnie, to włosem nazewnątrz, uczeni bowiem po długich doświadczeniach doszli teraz do przekonania, iż wtedy zyskuje się o 15 proc. więcej ciepła.

Zęby Moryca.

— Uj, Moniek! Strasznie bolą mnie zęby!! Chiba oszaleję!
— Myślisz, że to ci co pomoże, Moryc?...

Słuszny powód.

— Ogromnie pan łysieje, panie Bok.
— E tam, włosów mam jeszcze dosyć, tylko głowę mam za dużą.

Pierwsze domy kolonji robotniczej świeżo poświęcone na Dębnikach przy ul. Czarodziejskiej. Cała kolonja, która ma stanąć w ciągu 3 lat, obejmie 500 mieszkań, dotychczas jest ich 114, a zupełnie gotowych 36.

Z Krakowa.

Nowy Wojewoda krakowski, dr. Kazimierz Świtalski jest Małopolaninem, urodził się w 1884 w Sanoku, doktorat filozofji uzyskał po studjach na Uniwersytecie lwowskim, poczem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Po wybuchu wojny wstąpił do I brygady Legjonów. Był w 1928 ministrem oświaty w gabinecie Bartla, w 1929 został premjerem, od 1930 piastował urząd marszałka Sejmu, a po ostatnich wyborach wszedłszy do Senatu, został jego wicemarszałkiem.

Święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. uczciły Sodalicje piękną akademją Marjańską w sali Złotej. Referat miał prof. Skoczylas.

Wystawa Sodalicyjno-Marjańska, na zakończenie jubileuszu 350-lecia założenia pierwszej w świecie Sodalicji w Rzymie, została otwarta w Krakowie 8 bm. staraniem Centralnego Sekretarjatu, w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Pierwsza ta w Polsce odrodzonej wystawa daje przegląd rozwoju Sodalicyj w całym świecie, gdyż postarano się o eksponaty i Sodalicyj zagranicznych, ale przedewszystkiem wykazać ma rozwój Sodalicyj w Polsce, które po wojnie rozrastają się w drzewo potężne na chwałę Matki Najśw. Wystawa zawiera grupami ułożone wedle narodowości i państw katolickich wydawnictwa Marjańskie od najstarszych do najnowszych, oraz dyplomy, fotografje itp. Zapewne każdy zechce zbiory te ciekawe i cenne poznać.

Akademja Górnicza doczekała się nareszcie wykończenia wspaniałego gmachu przy al. Mickiewicza. W sobotę poświęcił go JE. Ks. Biskup Rospond, który przedtem celebrował w kościele akademickim mszę św. na tę intencję. Było to zarazem rozpoczęcie roku akademickiego górników i uczczenie osób znakomitych lub zasłużonych dla górnictwa i hutnictwa. Na te uroczystości miał przybyć Prezydent Rzplitej, ale ważniejsze sprawy przeszkodziły i zastępował go w Krakowie nowy minister oświaty. Nadto przybyło kilku wiceministrów. Szkoda tylko, że tak podniosłe uroczystości górnicy, wierni tradycji obchodzenia tańcami „Barbarki", zakończyli w nowym gmachu balem — podczas gdy w tradycji katolickiego społeczeństwa niema w Adwencie zabaw tanecznych.

Pani Prezydentowa Mościcka przybyła do Krakowa na zjazd ogólnopolski organizacyj przysposobienia wojskowego kobiet.

Na internat dzieci głuchoniemych zbiórka publiczna urządzona przez Kat. Tow. Opieki nad głuchoniememi i niewidomemi dziećmi w Krakowie, przyniosła 9. VI. b. r. 341 zł. 09 gr. (a nie jak mylnie podano zł. 34.09). Zarząd Tow. składa serdeczne Bóg zapłać i ofiarodawcom i osobom przy zbiórce zajętym.

Uruchomiono komunikację autobusową na linji Kraków-Skawina-Brzeźnica-Zator-Oświęcim.

Śp. ks. Władysław Mikulski, kanonik jubilat, od lat 40 proboszcz parafji św. Krzyża, zmarł w 86 r. ż. i 58 kapłaństwa. Cześć Jego pamięci.

Nestorem polskiego kaznodziejstwa był zmarły w Krakowie O. Czesław Bogdalski, dziejopisarz zakonu Bernardynów, po którym pozostały liczne prace historyczno-kościelne. Założył i redagował „Dzwonek Trzeciego Zakonu" obchodzący 50-lecie istnienia. Jako misjonarz w ciągu pół wieku pracował nietylko we wszystkich 3 dzielnicach Polski, ale i wgłębi Rosji, a wszędzie znano go jako złotoustego kaznodzieję.

Śp. Ks. kan. Szymon Piszczkiewicz zmarł w 58 r. ż. Cześć Jego pamięci.

Śp. Marja Kowalikowska, ur. w r. 1838, siostra b. wojewody Władysława Kowalikowskiego, zmarła 4. XII. b. r.

Zmarli. Śp.: Aniela Śliwińska, l. 75. — Jakób Nawara, wieloletni służący i dozorca, l. 73. — Inż. Wiktor Skołyszewski, l. 67, Anna Jankowska, l. 62. — Halina Ostrowska, wdowa po powstańcu z 1863, l. 69. — Jadwiga Ożegalska, l. 70. — Barbara Jonakowska, l. 39. — Helena Jakubikowa. — Wanda Langerowa. — żona lekarza. — Dr. Adam Oksza-Strzelecki, dyr. wyższych kursów naucz., l. 45. — Jan Szczepański, urz. l. 39. — Marta Bargiela, em. naucz. — Ignacy Wesołowski, ogrodnik, l. 67. — Helena Koenigowa, wdowa l. 74. — Franciszek Wojnarowski, zdun., l. 62. — Marja Kwiatkowa, obyw. l. 67. — Fryderyk Ebert, księgarz, l. 65.



Z życia archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Rokietą i mantoletem odznaczeni: ks. Tomasz Czaplicki proboszcz w Trzebini, ks. Jan Para katecheta w Krystynowie. **Administratorem** w Skotnikach mianowany: ks. Franciszek Trocki kapłan diec. Kamieniec Podolski. **Księża Wikarjusze przeniesieni:** ks. Leon Bzowski z Chocznia do Białej, ks. Jan Marszałek ze Spytkowic k. Zatora do Skawiny. — **Wikarjuszem** w Osielcu mianowany ks. Stanisław Tomczyk. **Urlop** dla ratowania zdrowia otrzymali: ks. Edward Fic i ks. Andrzej Siłan.

Zakopane.

Jakkolwiek życie katolickie i praca religijno-społeczna tutejszych organizacyj istnieje i rozwija się od dawna, to jednak z zadowoleniem należy stwierdzić, że rozwój A. K. na terenie naszej parafji posunął się w bieżącym roku znacznie naprzód. Przedewszystkiem nastąpiło ściślejsze połączenie i skonsolidowanie się z sobą organizacyj katolickich już istniejących, czyli innemi słowy utworzenie Parafjalnej Akcji Katolickiej, oraz wytyczenie pewnego kierunku pracy na przyszłość, co na początek jest najważniejsze.

Prezesem P. A. K. zamianowany został **dr. Feliks Kowalewski.**

Czytelnik może się zdziwi że to dopiero pierwszy krok na tej drodze, kiedy gdzieindziej o wiele więcej się już zrobiło. Tak istotnie jest to dopiero początek, jednak ten początek i ten pierwszy krok na zewnątrz jest to już bardzo wiele jeśli się weźmie pod uwagę nieprzychylny, zimny klimat i skalisty grunt Zakopanego.

Poza K. S. M. Ż. i M. które tworzą zasadnicze dwa pierwsze filary A. K., mając swój specjalny odcinek pracy, weszło w skład A. K. jeszcze kilka innych organizacyj jako pomocniczych. Są to: Sodalicja Pań, Tow. św. Winc. a Paulo, Koło Studjów Katolickich i inne. Oznacza praca tych organizacyj znana jest aż nazbyt dobrze tut. społeczeństwu. To też należy przypuszczać że po przystąpieniu do P. A. K. działalność ich wzmoże się.

W bieżącym roku powstało również K. S. Mężów jako trzeci zasadniczy filar A. K. Zebrania odbywają się regularnie raz w miesiącu z odpowiednio dobieranemi referatami. Dodatnim objawem jest fakt, iż członkowie Stow. rekrutują się przeważnie z górali, co jest dowodem, że i oni również odczuwają i rozumieją potrzebę łączenia się w A. K. i ściślejszej współpracy z Kościołem. Na jednem z ostatnich zebrań napiętnowano w bardzo ostry sposób nałóg pijaństwa u górali-fijakrów zwłaszcza młodej generacji, w słusznem zrozumieniu że hańba spada potem na wszystkich. — Daj Boże aby ten zdrowy odruch lepszych i rozumniejszych jednostek z pośród górali zakopiańskich, dał jaknajlepsze wyniki.

Olszówka. W oktawie św. Stanisława Kostki od 16—20 listopada odbyły się u nas dla młodzieży męskiej rekolekcje, prowadzone przez Gwardjana OO. Reformatów z Krakowa. Młodzież uczęszczała na nauki licznie, karmiąc się Słowem Bożem i uświadamiając sobie prawdę, że jesteśmy stworzeni do wyższych rzeczy, a nie tylko dla ziemi. Wspólna Komunja św. rozgrzała jeszcze bardziej serca młodzieży. Po ćwiczeniach duchownych zaszła duża zmiana na lepsze w zachowaniu się młodzieży, zwłaszcza w kościele. Oby tak było zawsze! Pod koniec rekolekcyj kaznodzieja przyodział wszystkich szatą Marji: szkaplerzem i uzbroił Różańcem na dalszą walkę za sprawę Chrystusową, wreszcie założył III. Zakon św. Franciszka, do którego jako pierwszy wstąpił nasz Duszpasterz.

Radocza do „święta młodzieży" przygotowała się przez triduum, w czasie którego co wieczór ks. kan. Rychlik głosił nauki dla młodzieży. W samo święto kazanie wygłosił ks. Baumgard dyrektor gimnazjum Ks. Ks. Pallotynów z Wadowic. Do Komunji św. przystąpiło ponad 60 młodzieńców t. z. że bezmała wszyscy. W czasie wieczornej akademji w domu gminnym wygłoszono odczyt o św. Stanisławie, były też śpiewy i deklamacje. Po święcie kilkunastu młodzieńców zapisało się do K. S. M.

Skawce, parafja Mucharz. Tak uroczystość Chrystusa Króla jak i „święta młodzieży" miały w naszej parafji charakter bardzo podniosły. Przed „świętem młodzieży" nawet z odległych wiosek parafji mimo słoty młodzież uczęszczała gorliwie na nauki rekolekcyjne, które głosił wielki przyjaciel młodzieży ks. W. Magiera, a do spowiedzi i Komunji św. przystąpiła bardzo licznie. Akademja w Skawcach zgromadziła wielu gości tak z młodzieży, jak i starszych; na program obok referatu o św. Stanisławie, deklamacyj i śpiewów złożyły się: uroczyste przyjęcie 10 kandydatów do K. S. M., rozdanie odznak, ślubowanie na sztandar, wesoły dialog w wykonaniu druhów Błachuta i Nizińskiego i wreszcie końcowe podniosłe przemówienie ks. Dziekana.

Radziszów. Z niedawnej przeszłości warto wspomnieć, że udział tutejszych parafjan w uroczystości Chrystusa Króla tak w kościele jak i w wieczornicy był liczny. Referat „Chrystus w rodzinie" wygłosiła p. Hallerówna z Jurczyc, śpiewy i inscenizację „Żywy Różaniec" wykonały druhny z K. S. M.. Pod koniec zebrani uchwalili rezolucję żądającą prawa małżeńskiego opartego na zasadach katolickich.

„Święto Młodzieży" zgromadziło na triduum i u Stołu Pańskiego — spory zastęp młodzieży, nawet i ze „Strzelca". W czasie Mszy św. stowarzyszeniowy chór mieszany pod kier. organisty p. Pająka wykonał szereg pieśni. Na program akademji, która się odbyła w sali szkolnej, złożyły się: referat jednego z druhów na temat „Do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni", występy chóru młodzieży i wesoła sztuka sceniczna „Piekarz i kominiarz".

Witanowice. Skromnie ale z uczuciem obchodziliśmy święto Chrystusa-Króla, gromadząc się licznie u Sakramentu Pokuty i u Stołu Pańskiego. Poza uroczystością ściśle kościelną, w Domu Ludowym odbyła się akademja, przy bardzo licznym udziale gości. Słowo wstępne wygłosił prezes P. A. K. p. Mrowiec, druhowie i druhny K. S. M. wykonali śpiewy a referat na temat rodziny chrześcijańskiej wygłosiła p. Sadowska. Uchwalono też jednomyślnie rezolucję żądające oparcia rodziny na zasadach katolickich. Z przykrością musimy napisać, że kilka krzeseł przygotowanych dla tut. inteligencji stało niestety pustych. Jaki tego powód? Przecież tak my lud wieśniaczy jak i inteligencja jesteśmy zarówno poddanymi Chrystusa-Króla! (K. M.)

Mnichów parafji Morawica. Tutejsze K. S. M. żeńskie i męskie obchodziły w listopadzie dziesięciolecie założenia — przypadające w uroczystość św. Stanisława Kostki. Druhowie przygotowali się 3-dniowemi rekolekcjami a druhny odprawiły spowiedź św. i razem przystąpiono do Komunji św. Na akademję przybyły delegacje okolicznych oddziałów i liczni goście. Poza przemówieniami, śpiewami, deklamacjami odegrano sztukę „K. Brodzińskiego „Wiesław". Spotkała się z wielkiem uznaniem i publiczność żądała, by ją powtórzono. — Jeśli chodzi o działalność obu Stowarzyszeń, to mają już bogatą przeszłość: liczne kursy, konkursy i nagrody zwłaszcza z przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego i wysoka liczba członków w obu oddziałach chlubnie świadczą o żywotności. Ostatnio zwrócono jeszcze więcej uwagi na życie religijne, wprowadzając na zebrania „kwandransy ewangeliczne" i zakładając kółka eucharystyczne. — Dużo urozmaicenia daje nam śpiew chóralny a druhowie zakładają orkiestrę mandolinową. (Sekretarka).

Frydrychowice k. Wadowic. Odpowiednie afisze i nalepki zapowiedziały nam wczas „święto młodzieży", a na życzenie druhów odbyło się w kościele triduum z naukami. W uroczystości brała udział również młodzież niezorganizowana, do Komunji św. przystąpiono licznie. Druhny zajęły się gorliwie zbiórką na K. S. M. m. W czasie akademji, która, z powodu odpustu w sąsiedztwie, odbyła się w następną niedzielę, przemówił asystent ks. kan. Batko, referat ideowy wygłosił prezes J. Cieciak, były także deklamacje, śpiewy a pod koniec odegrano sztukę: „Do wyższych ja rzeczy urodzony". Publiczność dopisała. (C. i S.).

Książki nadesłane do Redakcji.

Żebrowski A. dr. Nosa, gardła i krtani choroby. Bibljoteka zdrowia t. 12. Skład główny: Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich, Warszawa, Krak. Przedmieście 38 m. 11.

Świeżo ukazała się, jako tom 12. Bibl. Zdrowia, praca doktora Aleksandra Żebrowskiego o chorobach nosa, gardła i krtani podająca przystępnie lecz szczegółowo wskazówki jak chorób tych unikać, jak je rozpoznać, jak je leczyć i jak się podczas nich zachować. Książka ukazała się bardzo na czasie, gdyż wobec znacznego nasilenia grypy, anginy i wszelakich schorzeń organów oddechowych wskutek początku zimy, będzie mogła uchronić wiele osób od zgubnych skutków choroby.

Tekst objaśniono wyraźnemi rysunkami, druk czysty, a styl potoczysty czyta się łatwo, ogólne więc wrażenie — książka wartościowa, pożyteczna, wydana estetycznie i życzyć należy, aby spełniła swe zadanie przez szerokie rozpowszechnienie.

DZIAŁ ROLNICZY

Kiedy zbożom grozi przemarznięcie i uszkodzenie i jak je ratować.

Zarówno w okresie jesiennym jak i zimowym zasiewom grozi cały szereg niebezpieczeństw, które łatwo mogłyby spowodować duże szkody, aż nawet i całkowite zniszczenie ozimin. Rośliny obecnie przestają wprawdzie zupełnie rosnąć i rozwijać się pod wpływem chłodów i zimną, stan ich jednak może się zmienić i być gorszym od tego w jaki weszły w okres zimowego spoczynku. Wiele to zależy od warunków atmosferycznych, temperatury, opadów śnieżnych i t. p.

Jakkolwiek, trudno być prorokiem, czy mrozy nadejdą wcześniej, czy później i jaki będzie przebieg zimy, to jest tylko pewnem, że ciepła i długa jesień sprzyjała rozwojowi zbóż. Oziminy bujnie wyrosły i dały bogatą ruń. I tu jest niebezpieczeństwo, które może grozić przyszłorocznym plonom. Oziminom bowiem zanadto wyrośniętym zagraża uduszenie. Ma to miejsce wtedy, gdy spadną obfite śniegi, a potem przyjdzie odwilż i znów mróz. W czasie krótkotrwałej odwilży, śnieg nie zdąży całkowicie stopnieć, a ściśnięty następnie mrozem, utworzy nad roślinami twardą, nieprzenikliwą skorupę. Również niedobrze jest, jeżeli śnieg spadnie na niezamarzniętą ziemię. Jeżeli jest ciepło, powyżej zera, to śnieg stopnieje i zasiewy nie ucierpią. Duże natomiast niebezpieczeństwo grozi, gdy spadną głębokie śniegi na niezamarzniętą ziemię i potem dopiero chwyci mróz. Wtedy pod śniegiem gdy ziemia nie jest zamarzniętą, rośliny żyją, a z braku powietrza duszą się. Groźba uduszenia roślin w okresie zimowym jest tem większa, im roślinność była na polu w jesieni bujniejsza. O tem pomyśleć należy już zawczasu i tam gdzie żyto, a czasem pszeniczka wcześnie zasiane, na bogatej i zasobnej ziemi zbytnio się rozkrzewiły, dzięki długotrwałej i sprzyjającej jesieni — trzeba je przykrócić. Można to uczynić, albo przykaszając oziminy po pierwszych mrozach, albo zlekka je przypaść. Przecięcie, czy spasanie ozimin, byleby nie zapóźno przeprowadzone, może ułatwić przezimowanie. Spasać należy szybko przepędzając bydło z miejsca na miejsce. Oczywiście, że spasanie ozimin nie może być regułą i można je tylko tam przeprowadzić, gdzie nadmierny rozwój roślinności nasuwa obawy, że ozimina mogłaby wyprzeć.

Gdy w zimie spadnie dużo śniegu i pokryje grubą warstwą niezamarzniętą ziemię, trzeba dopuścić powietrze do roślin, czy to rozkopując śnieg kultywatorem lub kołem robiąc dziury w śniegu, aż do spodu, by powietrze dopuścić do roślin. Jeżeli zaś mamy po wierzchu roślin zamarzniętą lodową powłokę — to połamać ją należy wałem pierścieniowym lub kolczastym.

Skoro oziminy wyjdą z zimy osłabione i przerzedzone, dobrze jest je zasilić wczesną wiosną saletrą wapniową w ilości 40—60 kg. na mórg. Saletra wapniowa rozpuszcza się już w rosie i nie wymaga przybronowania. Działa szybko, a więc nadaje się ten nawóz do ratowania źle przezimowanych lub uszkodzonych przez szkodniki zasiewów zbóż ozimych. Zamiast saletry wapniowej może być też użyty saletrzak, który jest również nawozem azotowym.

Pamiętać także trzeba, by przy tajaniu śniegu i zbieraniu się wody na oziminach, natychmiast zrobić odpływy, by woda nie gromadziła się na powierzchni pola. Rolnik powinien więc bacznie pilnować i opiekować się oziminą, aby nie zmarnować całorocznej pracy. Uczyńmy zatem wszystko, co będzie w naszej mocy, by zboża zabezpieczyć i uratować od zimowych uszkodzeń.

Króliki rasy Angora.

Króliki Angora o włosie miękkim, puszystym, wzbudzają coraz większe zainteresowanie. W Anglji i w Niemczech hodowla Angorów ma b. wielu zwolenników. U nas od jakiegoś czasu zainteresowanie hodowlą tej właśnie rasy wzmaga się widocznie.

Króliki Angora są to śliczne zwierzątka śnieżno-białe o błyszczących oczach i różowych uszach. Otrzymuje się z nich piękny miękki puchowy włos (wełnę), który się wyskubuje lub wyczesuje albo strzyże. Wełna ta jest w handlu obecnie bardzo poszukiwana. Angory wymagają więcej opieki od innych króliczych ras ze względu właśnie na produkcję wełny. Chronić trzeba je od zimna, bo włos grubieje, chroniś włos od zanieczyszczenia i skołtunienia. Czesać już należy jednomiesięczne Angory. Ścieki w stajence muszą być odpowiednie, najlepiej dno szczebelkowane, podściółka niezbyt drobna i nie krucha, aby się we włos nie wbijała. Nigdzie druty lub gwoździe sterczeć nie powinny, aby się włos o nie nie zaczepiał i nie wyrywał.

Na założenie hodowli początkowej, wystarczą dwie samice i samiec. Przy należytem odżywianiu młodzież w 3 do 4 miesiącach dorasta do wielkości rodziców i daje dużą ilość wełny. Od jednej sztuki można nieraz otrzymać 400 gramów. Hodowla ta może mieć przyszłość. Najważniejszą jednak rzeczą to otrzymanie sztuk rozpłodowych ze znanej dobrej hodowli o delikatnej wydajnej, karbikowanej wełnie.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Rząd rozwiązuje niektóre kartele. Walka z kartelami, jest prowadzona obecnie bardziej stanowczo niż przez poprzednie rządy. Zmieniona ustawa kartelowa daje większą władzę ministrowi przemysłu i handlu, który korzysta ze swych uprawnień i kolejno rozwiązuje zmowy kartelowe. Dotychczas zostało rozbitych kilkadziesiąt karteli. Są to przedewszystkiem mniejsze kartele: handlowe, hurtowników oraz kartele przemysłowe z grupy naftowej, żelaznej, papierniczej. Oblicza się, że potanienie art. skartelizowanych zaoszczędzi ludności około 130-140 milj. zł. Zniżka cen kartelowych, można powiedzieć, że jest jeszcze niedostateczna. Gdy bowiem artykuły rolne sprzedawane przez rolników staniały w okresie 1928-1934 roku o 67 procent, to ceny art. skartelizowanych obniżyły się zaledwie o 14 procent. Gorzej jest z monopolami, bo cena tytoniu spadła tylko o 3 proc., a cena soli nawet poszła w górę o 1 procent. — Wiadomość o przymusowej zniżce cen kartelowych społeczeństwo przyjęło z wielkiem zadowoleniem, gdyż uznaje, że kartele są niebezpiecznym wrogiem naszego życia społeczno-gospodarczego przez swój wpływ na pogłębienie kryzysu i zwiększenie bezrobocia. Wyrażana jest tylko obawa, czy zniżka cen dotrze do konsumenta, bo kartele mogą odbić sobie zniżkę na rabatach udzielanych kupcom lub na płacach robotniczych.

Ludność zwiększa się — spożycie maleje. W okresie lat 1929-1931 ludność Polski zwiększyła się blisko o 2 i pół miljona. Spożycie jednak spadło z 361 tys. ton cukru na 297 tys. ton, soli jadalnej z 302 tys. ton do 280 tys. ton, drożdży z 8 tys. 815 ton do 7 tys. 436 ton. W następnych latach nastąpił dalszy spadek spożycia, czyli stopa życiowa społeczeństwa obniżyła się i bieda się zwiększyła.

Zniżka pensyj urzędniczych — zdaniem ministra rolnictwa — nie powinna wpłynąć na zmniejszenie się spożycia artykułów rolnych w miastach. Równocześnie bowiem z obcięciem poborów rząd zastosował obniżenie kosztów utrzymania. Zniżka czynszów mieszkalnych, potanienie cukru, węgla, nafty, elektryki, gazu, zastosowane różne ulgi w spłatach pożyczki inwestycyjnej i zaliczek na pensje oraz zapowiedziana akcja oddłużenia urzędników — ma wyrównać i nie zmniejszyć siły nabywczej ludności miejskiej. — Słychać, że jednak w miastach skurcza się spożycie i mniejsze są obroty w sklepach. W kupnie zwłaszcza wędlin, nabiału, pieczywa ludność się ogranicza i daje się wyraźnie odczuć zmniejszony ruch i handel.

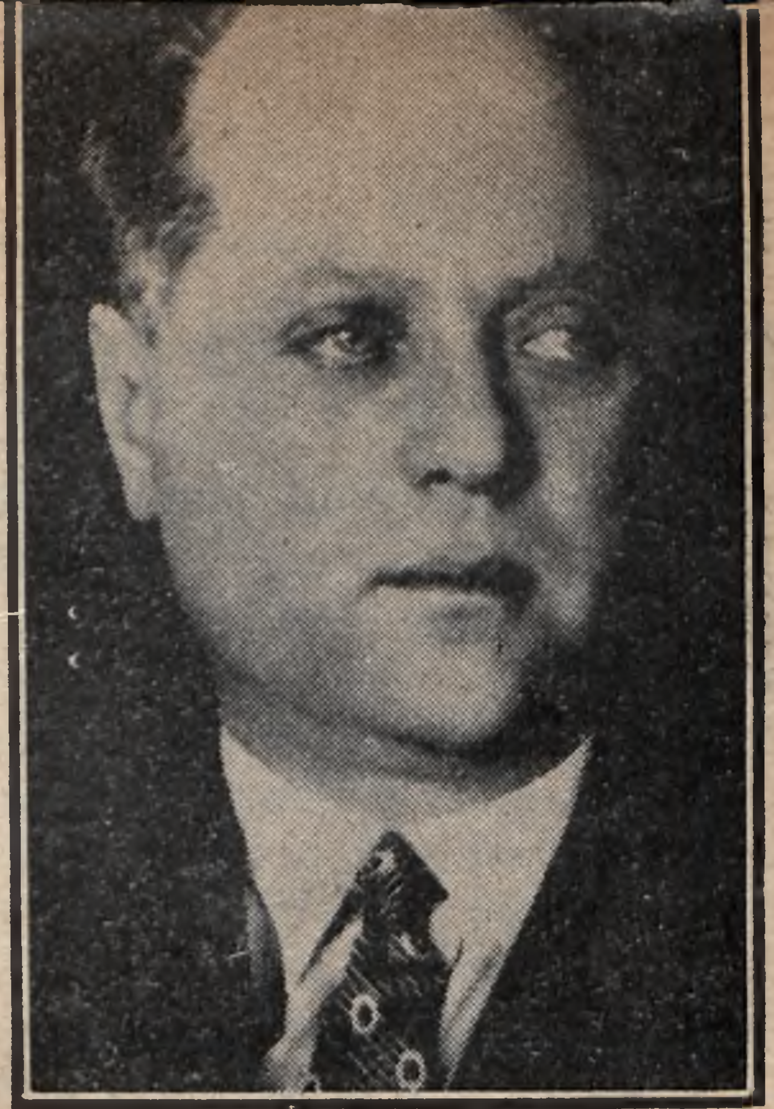
Spożycie wieprzowiny. Niemcy przy 66 miljonach zaludnienia i przy 20 milj. 300 tys. sztuk trzody odczuwają głód i niedobór wieprzowiny, słoniny i smalcu. U nas na 33 milj. ludności pogłowie trzody wynosi około 6 milj. sztuk, z których około 1 milj. w żywcu i w przetworach wywozimy. Jeżeli te 6 milj. przeliczymy na wagę po 100 kg. przeciętnie, otrzymamy 600 tys. ton. Roczny zaś ubój trzody wynosi około 500 tys. ton i ta ilość idzie na spożycie dla ludności miejskiej i na eksport. Dla ludności wiejskiej pozostaje więc zaledwie 100 tys. ton czyli nie całe 5 kg. na głowę rocznie. Jest to niesłychanie mało.

Drobni rolnicy tworzą nową organizację reprezentującą interesy wsi. Dotychczasową organizację, mianowicie Związek Izb i Org. Rolniczych drobni rolnicy nie chcą uznać za swoją reprezentację. Ostatnio przedstawiciele włościaństwa wystąpili z tej organizacji i zapowiedzieli powstanie odrębnej reprezentacji dla ochrony wspólnych interesów.



Procesja eucharystyczna na ulicach japońskiego miasta Miyzaki

(W pochodzie kroczą m. in. polscy franciszkanie z Nagasaki).



Nowy premjer Iwanow, któremu król Borys powierzył rządy po przesileniu ministerjalnem w Bułgarji.





PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. – półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł.– pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.